

PRZYSZŁOŚĆ



Organ
Towarzystwa
zupelnej wstrze-
mieźliwosci od na-
pojow alkoholowych

PRZYSZŁOŚĆ

Miesięcznik
bezparlujny
poswiecony
zwalczaniu
alkoholizmu

Wydawnictwa Rok VI

ZESZYT POŚWIĘCONY PAMIĄTCE GRUNWALDU.

Treść.

- Do Braci - Rodaków, odezwa . . . *dr. B. Dybowskiego*
Pieśń o pruskiej porażce. . . *Lukasza Górnickiego*
Obyczaje pijackie w dawnej
Polsce *dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej*
O zwalczaniu alkoholizmu drogą
prawodawczą *Aug. Wróblewskiego*
Rola ćwiczeń cielesnych w walce
z alkoholizmem *Wł. R. Kozłowskiego*
Praca u podstaw *J. Glassa*
Z dni grunwaldzkich, korespon-
dencja *dr. Z. G. Daszyńskiej*
Sprawy nasze i nam blizkie:
Na obchód grunwaldzki w Krakowie.
Kongres narodowy polski w Waszyngtonie.
Poznań. Lwów. Skład Zarządu głównego T-wa
„Przyszłość”.

WARSZAWA, 1910.

lipiec - wrzesień.

Cena zeszytu k. 20



I-43000/70 2 -

Gdybym był zdolny własne ognie
[przelać
W piersi słuchaczy i wskrzesić po-
[staci
Zmarłej przeszłości: Gdybym umiał
[strzelać
Brzmiącemi słowy do serca współ-
[braci,

Możeby jeszcze w tej podniosłej
[chwili,
Kiedy ich sprawa ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość du-
[szy
I chwilą jedną tak górnie przeżyli
Jak ich przodkowie niegdyś całe ży-
[cie.

Bracia rodacy!

Pięćset lat temu, gdy Polska, walcząc przeciwko niesprawiedliwości, bucie, arogancji i zachłanności najazdu teutońskiego, odniosła świetne i światosławne nad nim zwycięstwo, mieliśmy wtedy wielkiego i rozumnego króla; dzielnych, rozumnych i patriotycznych wodzów, mieliśmy patriotyczny kler cały i hartowne, a pełne gorącego poświęcenia obywatelstwo. Olbrzymie ofiary, jakie nieśli przodkowie nasi z życia i mienia, jako dań ojczyźnie w tym dniu pamiętnym, my ich potomkowie dzisiaj bez króla, bez patriotycznych wodzów i kleru, bez hartu duszy i ciała, nawet bez instynktu poświęcenia siebie i mienia na ołtarzu dobra publicznego — ocenić czy możemy należycie czyny owych tytanów; ich ofiarność dziecięcą dla matki ukochanej — ojczyzny; odwagę i męstwo naszych przodków? Czy nawet jesteśmy zdolni uczcić z godnością akcję dziejową, która wraz z uprzednim zwycięstwem, odniesionem na „psiem polu“ pod Wrocławiem, dała możność życia i rozwoju narodowego?

Na te pytania smutną dać musimy odpowiedź; bo oto jedni, mieniący się być przodownikami w narodzie, truchleją na samą myśl, iż wrogowie odwieczni za zło im poczytać mogą, że naród śmie pamiętać o dniach chwały i potęgi przodków — więc radzą: „modlić się i milczeć“! Na taki tylko obchód zdobyć się potrafili, skarłowaceni na duchu potomkowie wielkich ojców narodu. Inni, co szczycą się tem, że hart ciała i budzenie ducha patriotycznego w narodzie cenią wyżej, niż łaski u rządów zaborczych, niż dyskretne pochwały, płynące z góry od hierarchji kościelnej, dla której „wszelka władza od Boga pochodzi“ — ci stanąć mają jak jeden mąż u stopni pomnika monarchy sławnego, by oddać hołd

naależy przeszłości naszej — lecz by tuż zaraz potem runąć sromotnie powałem po zakładach alkoholowych i tam z kuflami w rękach wołać „Jeszcze nie zginęła“, „a to jako dowód wielkiego patriotyzmu i poświęcenia dla dobra i sławy ojczyzny“.—Czy tak być powinno? czy się godzi w taki sposób czcić pamięć wielkich czynów przodków. Zaiste nie! Zbieramy się w rocznicę dnia tak pamiętnego nie po to tylko, ażeby siebie pokazać, na innych popatrzeć, ażeby posłuchać szumnych mów oratorskich i upić się serdecznie na pamiątkę bohaterstwa przodków. Tak! nie po to gromadzimy się tutaj, lecz, ażeby krzepiąc ducha patriotycznego, wspólnie powziąć postanowienie, mające na celu dobro powszechne społeczeństwa. Obecnie takim postanowieniem na pierwszym planie powinno być wyrzeczenie się nałogów wstrętnych, tamujących postęp; uświadomienie, że koniecznością jest pozbyć się ich, a obowiązkiem najświętszym wziąć z nim rozbrat na zawsze. Oto takie postanowienie uczynić powinniśmy, a byłby to zarazem czyn wielki, szlachetny, wiekopomny; tym czynem uświetnilibyśmy cały obchód, on byłby godny narodu, który żyć pragnie, ale i żyć szczytnie potrafi. Takim to być powinien obchód uroczysty niniejszy. Ślubujmy tedy u stóp pomnika, króla naszego wielkiego, w obliczu całego narodu, a dla przykładu wszystkich ziomków naszych, czy to rozrzuconych po obczyźnie jak świat szeroki, czy też przebywających w kraju niewoli u siebie—ślubujmy abstynencję całkowitą od wszelkich napojów wyskokowych. „Precz z alkoholem“, niech będzie odtąd hasłem życia naszego.

Wstyd i hańba powinny być udziałem tych wszystkich, którzy w dniu obchodu splugawią się libacjami alkoholowemi, ale również i hańba tym, którzy nie usłuchają głosu rozumu i serca i od dnia obchodu począwszy, nie wyrzekną się trucizny, która kała duszę i ciało człowieka każdego, a tembardziej Polaka. On ma za obowiązek i cel życia — swobodę ojczyzny, więc potrzebuje więcej niż inni hartu ciała i jasności myśli, a przecie trucizna alkoholowa znieprawia umysł, zwyrodnia ciało, wytwarza apatię, powoduje brak woli i niszczy zdolność i chęć do pracy, alkoholizm jest to rak, który toczy organizm naszego społeczeństwa, jedyny nań środek — operacja radykalna, siłą własnej woli dokonana.

Są wielkie chwile w życiu narodów, kiedy bywają zdwojone potęgi ich uczucia, poświęcenia, energii; taką chwilą będzie dzień

obchodu 500-tnej rocznicy zwycięstwa nad najzawziętym wrogiem naszym. Podniosły nastrój duszy narodu w tym dniu, oby mógł spotęgować w nas wszystkich siłę woli, potrzebną do zwalczania niemniej okrutnego nieprzyjaciela jak tamten—a jest nim alkoholizm, w obu postaciach: mianowicie umiarkowanego i nieumiarkowanego używania napojów wysokowych.

Pięćset lat przed dobą obecną, król nasz Władysław Jagiełło był już świadom zła, jakie wyrządza trucizna alkoholowa i zasłużył u potomnych na miano „króla trzeźwego“. Trzeźwość w owych czasach, powszechnych bachanalji monarszych, była więcej niż rzeczą niezwykłą. Ten monarcha trzeźwy powinien być wzorem dla nas, w jego ślady iść mamy; gdy pozbędziemy się nałogu, odrodzimy się, by stać się narodem potężnym, zdolnym stawić czoło wszelkim przeciwnościom, zasłużymy na szacunek u ludów obcych, które dzisiaj nami pomiatają, wysyłając magnaterję naszą do „Monako“, a naród cały pod jarzmo „by modlić się i milczeć“. Ogłupić nas, znikczemnić — tego pragną nasi wrogowie. Lecz bylebyśmy potrafili wyzbyć się nałogów wstrętnych i pójść w ślady naszego wielkiego monarchy, a znajdziemy zbawienie niechybne.

Król Władysław Jagiełło już przed 5 wiekami nie dopuszczał pijatyk, zaś beczki z winem, zdobyte w obozie krzyżackim porozbijać kazał, zamiast je rozdzielić pomiędzy wojsko, jakby to uczynili monarchowie alkoholicy. Oto co w tej sprawie czytamy w kronikach Długosza (Długosz. Historia Polska. Tłumaczył Mecherzyński, wydał Przeździecki. Tom V. stron 56):

„...Znaleziono nadto w obozie i na pociągach krzyżackich wiele beczek wina, do którego żołnierstwo po pogromie nieprzyjaciela, znużone walką i skwarem letnim, rzuciło się było z chciwością dla ugaznienia pragnienia. Jedni kołpakami, drudzy rękawicami, inni trzewikami nabierali wina i pili. Ale Władysław król Polski... kazał wszystkie beczki rozbijać i wino wypuszczać, Gdy więc na rozkaz króla niezwłocznie beczki wytoczono, płynęło wino strumieniami na trupy poległych, których na tem obozowisku było wielkie mnóstwo, a zmieszane z krwią pobitych ludzi i koni, wylało się na łąki wsi Tannenbergu, tworząc w gwałtownym biegu jakby strugę, jednym korytem płynącą. Stąd urosła, jak mówiono, powieść bajeczna, że w owej bitwie tyle krwi rozlano, iż naksztalt potoku wezbranego płynęła“.

Gdyby ludzkość miała takich królów i gdyby im była posłuszna, jak wówczas rozkazom króla Władysława byli posłuszni jego wojacy, nie produkowanoby już dzisiaj trucizny i nie sprzedawano jej gwoli dochodów niskich, egoistycznych, obmierzłych, pomimo, że wiedza dowiodła niezbicie, iż wyrób i sprzedaż są potępienia godne. Obecnie z powodu nałogu tłumy ciemnego z jednej strony, a łatwego wyzysku ciemnoty z drugiej — prawdziwie utrudniony jest dostęp, broniony z zaciekłością przez całe zastępy chciwych owych łatwych dochodów obłudników; pomimo to wszystko walczyć [za prawdę jest naszym świętym obowiązkiem. To co jest uznane przez wiedzę za złe, usunięte być powinno; nałóg uporny pokonany być musi i to mocą własnej woli, kierowanej rozumem i prawdą wiedzy, które są jedyną bronią, jaką walczymy. W imię rozumu i prawdy wołamy: „Obudź się narodzi! czas czynu! otrząśnij się z pętów ciemnoty i alkoholizmu, a staniesz się silny, rozumny, potężny, cnotliwy i szczęśliwy“.

Postanowienie abstynencji w dniu obchodu 500-tnej rocznicy walki pod Grunwaldem, pozyska taką cześć u potomnych, jaką dzisiaj otaczamy wielkie czyny naszych przodków, a gdy prawnukowie nasi obchodzić będą tysięczną rocznicę owego zwycięstwa, święcić będą zarazem i zwycięstwo przodków swoich bliższych, nad niemniej śmiertelnym wrogiem ludzkości — alkoholem!

Dr. B. Dybowski.

Pieśń o pruskiej porażce.

We wtorków dzień apostołski
Rzekł marszałek: „Królu Polski,
Wielki tu jest lud nad nami,
Trzeba, by był Pan Bóg z nami“.
Król widząc, że blisko było
Aby się to dokończyło,
Acz się Niemcy hardzie brali,
Niż polskiej mocy doznali —
Chorażew wnet kazał podać
Chcąc swym serca więcej dodać.
A iż ją podnosi sprawnie
Tymi słowy dał znak jawnie:

.....

«W twą nadzieję wojnę wznoszę,
A za krzywdy pomsty proszę.
Ty wiesz, Panie, moją radę,
Żem wolał pokój niż zwadę,
Pokój choć z mym ulżywieniem
Niż wojnę z dobrym sumieniem;
Ale iżeś mnie na to wysadzieł,
Abym o twym ludu radzieł,
Ze krwawych je rąk wyrwać trzeba,
Na pomoc im zstąp z nieba:

.....
Kto ma prawo między nami
Pomóż mu swymi rękami.
Iż ci, którzy tu polegą,
Płaczem swym ciebie dosięgną,
Prosząc, by nie żeł godziny,
Kto tej wojnie dał przyczynę».

.....
Król po skończeniu modlitwy
Na swym koniu czekał bitwy.
Polski lud wziął lewą stronę,
Litewski—prawej obronę;
Dziewięćdziesiąt wszystkich mieli
Chorażew, które widzieli.
Na czele lud, co wybrańszy,
A co dalej to są tańszy.

.....
Wtem dwa posłowie przysłani
Byli od króla słuchani:
«Mistrz pruski dał ci powiedzieć,
Iż mu to tak dano wiedzieć,
Iż ci serca nie dostawa,
Dlatego dwa miecze dawa».

.....
Król przyjął miecze z pokorą
I dał im odpowiedź skorą,
Która za prorocstwo stała,
Bo się im pycha znać dała:
«W mym wojsku acz dosyć broni,
Pozna ten, kogo mój zgoni,
A wszakże i za te dziękuję —
Wygrać sobie obiecuję.
Acz na przepych są posłane;
Ale jednak mnie są dane,
Bo się zwyciężonym czuje,
Kto komu broń ofiaruje».

.....

Potym król swe napomniawszy,
Na prośby ich odjechawszy;
Rozkazał dać znak potkania;
A mało było czekania,
Bo poszły ochotnie k sobie,
Tak wybrane czoła obie.

Trzask, wrzask, krzyk, płacz był niemały,
Uszy zdala to słyszały
By się beł miał las wszystek złomić,
Nie mógłby ich tak ogromić.
Zaczęła się bitwa sroga:
Krew, śmierć, dusza wnet niedroga
A mąż się do męża kwapił,
Czym kto mógł, swego połapił.
Także się we krwi mieszali —
Zbroja, trupy, co spadali,
Miecze, tarcze, kordy, łuki —
Już mdłe konie, a drzew stuki.
Na godzinę nie znać było,
Gdzie się zwycięztwo chyliło,
Aż Niemcy wzięli tę radę,
Z prawym skrzydłem zaczął zwadę.

Tam po tej przygodzie skoro
Poczęło się naszym szczęście sporo,
Bo się Niemcy pomieszali,
A Polacy docierali.
Chełmieńskie wojsko zostało,
Chorągiew szesnaście miało;
Wtym mistrz z Krzyżownicy jął stronić,
Chcąc Polaków w sak nagonić.
Król tam stał blisko w obronie,
Chciał biec tam k'tej stronie,
Tak, iż go ledwie strzymali
Ci, którzy mu wiarę dali.
A wtym jakiś rycerz zbrojny
Chciał skosztować z królem wojny;
Ale mu się nie powiodła,
Bo wnet zaraz wypadł z siodła.

Ostatnie wojsko zostało,
Ale i to za swe miało,
W którym był mistrz z Krzyżownicy,
Pomyłono wszystkim szyki.
Owa wszyscy tył podali,
Co pirwej hardzie kazali,

I w obozie się nie skryli,
Jak bydło Polacy bili.
Pięćdziesiąt tysięcy na placu,
Zostało ich nie bez płaczu.
A czterdzieści pojmano,
A tak jak trzodę gnano.
Mistrz z kuntory wszyscy zbici,
Miecze co przynieśli i ci.
Pokora sama wygrała,
Bo u Boga miejsce miała.
Obóz, działa, wszystko wzięto,
Tak Niemcom pychę odjęto.
Łańcuchy, co zgotowali,
Temi je nasi wiązali.
Po tej bitwie stał się koniec
Wtym do Polski posłan goniec,
Iż król wygrał, a mistrz stracił
I gardłem tego przypłacieł.
Tak ci Pan Bóg hardość traci,
A pokorę hojnie płaci;
Sprawiedliwość w bitwie może,
Daj tak zawsze wygrać, Boże!

(Wiersz powyższy: «Pięsn o Pruskiej poraszce kthóra sstąła za królia Jagiełła Władysława—Roku 1510 napisana» drukowany był po raz pierwszy w „Bibliotece Warszawskiej” w 1843 r. Późniejsi badacze rok 1510 zmieniają na 1570 i przypisują autorstwo Łukaszowi Górnickiemu. Podajemy go z małemi skróceniami (oznaczone kropkami), zamiast opisu bitwy grunwaldzkiej).

OBYCZAJE PIJACKIE W DAWNEJ POLSCE.

Szlachta rządziła w Polsce i szlachta przedewszystkiem piła sama i rozpajała inne warstwy ludności.

„Chłopska to rzecz siła jeść, szlachecka pić więcej“, powiada pisarz z XVII stulecia (Prztyprztycki). Jadłem szlachta nie pogardzała, ale „wspaniały animusz rycerski obcy plebejuszowi spodlonemu czasami i zgnuśniałemu z obżarstwa, ujawniał się w hojności, ambicji, babiarnstwie, zuchwalstwie, okrucieństwie lub gniewie oraz w pijaństwie — to była siła rycerska“.

W piastowskiej Polsce trunkami powszechnie używanemi było piwo i miód. Kiedy Leszek Biały prosił papieża o zwolnienie

go od ślubu krucjaty, podawał za powód, że w gorących krajach braknie mu piwa. Z piw zagranicznych najstynniejsze były świdnickie, głogowskie, berneńskie, wrocławskie, gdańskie, a nawet angielskie.

Sycenie miodów dokonywało się po domach. Otaczała je pewna aureola, biorąca początek od piastowskiej legendy. Kronikarz XIII w. Boguchwał cz. Baszko opowiada, że gdy lud zgromadzony na elekcję panującego wypił wszystko przygotowane piwo, Piast podejmował gości w domu syconym miodem. Rozmnożony cudownie miód ten zapewnił jakoby Piastowi koronę, a krajowi dynastję.

Wódka czyli gorzałka jeszcze w XV w. w Polsce, jak i w całej Europie uważana była za lekarstwo i sprzedawana w aptekach. Od 1564 r. staje się wódka przedmiotem podatku państwowego, co świadczy o rosnącym jej rozpowszechnieniu. Palono ją z żyta po miastach, miasteczkach i wsiach, znano prostą, przepaloną, alembikową, gdańską. Od wódki szlachcic nie stroni, a jest mu ona nie tylko napojem, ale źródłem zysków i głównym narzędziem do rozpajania chłopów. Od XVI w. każdy szlachcic prowadzi gorzelnię i szynk oddzierzawia zwykle żydowi. Przy uroczystościach rodzinnych: chrzcinach, weselach, pogrzebach zobowiązany był chłop kupować wódkę tylko w wioskowej karczmie. Ciemny i zależny w kieliszku szuka jedynej pociechy.

Trunkiem panów i bogatej szlachty było wino. Uprawiano je w kraju, ściągając w tym celu winiarzy z zagranicy. Dotąd istnieją osady zw. Winiarami. Kwaśne wino krajowe nie było przysmakiem, wcześniej tedy poczynają sprowadzać wina lepsze z zagranicy, przede wszystkim z Węgier, a także z Włoch, Francji, Hiszpanji, Nadrenji, Austrii i t. p.

Pijaństwo było prywatne i publiczne, a z każdym związane były obyczaje i formalności, które świadczą, jaką wagę do trunków przywiązywano. Koniecznością wydawało się codziennie używanie wódki przed przekąską, obiadem i kolacją. Piwo i miód wchodziły w skład obiadu, miód towarzyszył wieczornej pogawędce. Gości przyjmowano z kielichem w rękę, żegnano ich toastem strzeziennego. Piwnica nawet u najoszczędniejszych hojnie była zaopatrzona, aby nigdy nie zabrakło.

Bankiet polski, jak opisuje Łoziński, trwał niekiedy 5—5 godzin. Do stołu zasiadano z nakrytą głową, odkrywając ją tylko dla rewerencji, przy toaście lub dla ochłody:

Gospodarz u stołu takie prawo daje: kto pije czapki rusza, a pijąc powstaje. Między potrawami czyniono długie przerwy, wypełniając je gawędą i toastowaniem. Przed gościem stała flaszka wina, w razie potrzeby napełniana przez uważną służbę i z tej to flaszki nalewał każdy wino do podanego sobie przez sąsiada wiwatowego puhara. Gospodarz, zwykle w połowie bankietu, rozpoczynał „pełne“, czyli toasty, a wzniesiony i wychylony puhar

przechodził następnie z rąk do rąk, czyli z ust do ust i wracał do niego. Ponieważ każde zdrowie spełniało się z innego kielicha, stała przed gospodarzem kolekcja pucharów, kubków, szklenic i roztruchanów graniastych i okrągłych. Grzeczny gospodarz pił za zdrowie każdego ze swoich gości, poczynając od najdostojniejszego współbiedniaka. Tak samo czyniła gospodyni, która jednak nie wychylała puchar, ale dotknawszy ustami brzegów, podawała gościowi, chcąc go uczcić. Nie wypijała również pucharu wzniesionego na jej cześć.

Puchar otrzymany z dostojnej ręki tłuczono często o ziemię, a nawet o własną głowę.

Wino dopiero po zdzeniu, przy toastach, lało się strumieniami i to nawet najkosztowniejsze zagraniczne. W ciągu obiadu za napój służyło piwo w wielkich szklanicach, do których rzucano grzanki chleba, moczone w oliwie. Wódki podawano w ogromnych kielichach, limonadę, orszadę, kawę i czekoladę w srebrnych imbrykach. Podróżnik Szulc opisując Polskę w r. 1793 powiada, że dzieci biorą co chcą ze wszystkich półmisków i butelek. Dziwi go też, że „społeczność tak rozpasana, tak hulaszczce wiodąca życie, tak zatopiona we wszelkiego rodzaju używaniu i nadużywaniu, może takie mnóstwo pięknych i zdrowych wychowywać dzieci“. Ratowała snąć tę społeczność trzeźwość kobiet, które wogóle nie piły.

I w tym kierunku jednak wiek XVIII zdaje się być gorszym od swoich poprzedników, a pokusę największą stanowiła znów gościnność. We dworach szlacheckich damy używały kawy, ale potem „same albo razem z gośćmi przechodziły się *na sekret* do apieczki i tam zakrapiając polewkę wódeczką, często się gorzałką rozpajały i na rozmaite dziwaczki, chimeryczki, jędze i pijaczki ogniste wychodziły“. Poza prywatną gościnnością i używaniem trunki stanowiły sposób kaptowania politycznych zwolenników. Oslawiona kiełbasa i wódka przy wyborach galicyjskich ma za sobą, niestety, wielowiekową tradycję.

Kitowicz, opisując obyczaje sejmowe za panowania Augusta III, mówi:

„Na sejmach i sejmikach szlachta nie mieszała się z panami. Mieli stoły swe osobne po gospodach, w lesie po sadach i podwórzach pod szałasami. Tu znajdował się pański sługa, albo szlachcic dworzanin. Potrawy nie były tu wykwintne, mięsiwa: wołowe, wieprzowe, baranie, trochę drobiu, pieprzo, słono i kwaśno, aby się lepiej do trunków zaostrzało pragnienie. Od rana wódki raz, drugi i trzeci, kilka bochnów chleba, brył masła i kilka pieczeni w zrazy pokrajanych, co na prędcę między siebie rozerwano, kto jeszcze czuł pragnienie — piwo. Od obżarstwa wstrzymywano ich, aby mogli się utrzymać przy zmysłach i władzy do roboty sejmikowej.

„Po skończonej sesji prowadzono te rotę do swoich gar-

kuchniów, gdzie zaczęty obiad stykał się z wieczerzą, albo i do białego dnia... „Ordynaryjnie taką szlachtę pojono winem z gorzałką zmieszanem dla prędszego zawrotu głowy i piwem dla ochłody i pragnienia“. Na zmiany to pijąc „prędko się i nie wielkim kosztem popili“. Popiwszy się, wywracali się i gdzie który padł spali przy stole, pod stołem, pod płótem, na środku ulicy w rynsztoku, w błocie, gdzie kogo nogi taczające się zaniosły“.

Podczas snu pijackiego często tę szlachtę okradano. Pan im to wynagradzał, o ile utrzymała się jego partja. Gdy spotkało go niepowodzenie, a z sejmiku uciekać musiał, szlachcic za 1 lub 2 czerwone złote, które wziął na rękę, „pozbył bez nagrody sukni, szabli, czasem ręki, ucha, albo i życia“. Rąbać się bowiem musieli z przeciwnikami, a często i między sobą. Zwożono szlachtę brykami, a rozpuszczano ich pieszo.

Szlachta burzliwa, zarozumiała, ciemna, a zawsze pijana, wo-
dy używa tylko do mycia i kąpieli. Siły probuje na kufle. Dobry pijak wypijał konewkę. Koniecznie należało posiadać sztukę picia „z obrączkowego“, t. j. z kufla z trzema obręczami, kto jednym haustem wypił mniej albo więcej, temu nalewano znów do pełna, a najcięższym zarzutem było, że do kufla nie tęgi. Pijatyki, burdy, zajazdy, a wśród nich chętliwie opowiadania, pijackie żarty zastępowały poważne zajmowanie się polityką.

Obyczaje pijackie ustalone były na dzień powszedni, przy ucztach i uroczystościach familijnych. I tak przy uczcie weselnej w zamożnych domach szlacheckich zastawiano na górnym końcu stołu stare wytrawne wina i małmazję wyborną, we środku inne, ale równie dobre i wypróbowane, a na szarym końcu cienkusz. Przy ścianie stały beczki z piwem, a na dziedzińcu baryły z miodem i piwem na wysokich legarach.

Sprzęty używane do picia były ozdobne, kosztowne i stylowe, niekiedy prawdziwe arcydzieła sztuki złotniczej, sprowadzane z Włoch i Niemiec. W pałacu Kazanowskiego znajdowała się baryła srebrna, obejmująca 40 garncy wina, przepasana złocistemi obręczami, na której siedział Bachus, również ze szczerego srebra, a nadto była w jednej sali srebrna fontanna, z której podczas biesiad wzbijał się na kilka łokci w górę winotrysk.

Pijaństwo mieszczan było nie mniejsze, niż szlachty, a zarówno wyrób, jak i spożycie piwa systematyzowały cechy. W Krakowie np. słodownicy, piwowarzy i szynkarze tworzą cech szynkarzy. Należą też do nich t. zw. okiermiczki, t. j. kobiety szynkujące piwo przez okno, a od XVI w. ludzie wyrabiający gorzałkę. Cech przejmuje prawo propinacji, oznacza cenę, poniżej której nie wolno sprzedawać piwa, oraz ilość piwa, które jednemu wyrabiać lub szynkować wolno. Od w. XVII cech szynkowy zaostża wyłączność cechową, przyjmując tylko tych, którzy uczyli się rzemiosła piwowarskiego i karczmarzkiego według ordynacji cecho-

wych. Jako odbiorcy i spożywcy trunków cechy ujęły w system opilstwo. Istniejący dotąd w miastach niemieckich przymus picia zaprowadzają dla swoich członków cechy, które jak wiadomo przeszły do Polski z Niemiec. Gospody cechowe stanowiły środowiska obowiązkowych libacji przy wyzwolinach czeladników, obiorze cechmistrzów oraz zebraniach towarzyskich wszelkiego rodzaju. Piwa brackie przymusowemi były przy wszelkich uroczystościach familijnych, jak śluby, chrzciny, pogrzeby. Kary za przekroczenie cechowego prawa naznaczano w ahtelach piwa, obok składanego do kościołów wosku, t. j. świec.

W codziennem życiu mieszczanie i rzemieślnicy hojną Bachusowi składali daninę, nie pozostając w tyle za szlachtą. Publiczne libacje, dające wielokroć powód do burd, naruszenia spokojności publicznej, do niszczenia sprzętów w lokalach cechowych wywołują procesy i kary, opisywane obszernie w księgach sądowych.

Nadużycia i smutne ich wyniki doprowadzają niekiedy do ślubowania wstrzemięźliwości, a śluby te były ponure i srogie, składane z siłą przekonania i okrucieństwem dla samego siebie. W księgach miejskich Pilzna zapisano w końcu XVI w. dzieje Bartłomieja Hanczko, który dbając o zdrowie i majątek ślubuje dobrowolnie przed jednym z radców nietylko nie pić, ale nawet nie kosztować gorzałki do śmierci. O ileby ten ślub przekroczył zobowiązuje się pójść do więzienia do 4 tygodni i siedzieć tam w kłodzie, w kiju i w pasmach, a w niedzielę, wyprowadzony z kościoła przez całą mszę trzymany będzie w kunie. Po wyjściu zaś z więzienia będzie stał 4 dni pod spadającą z koła młyńskiego wodą.

Przykład to nie jedyny, choć rzadki. Idealem raczej była mocna głowa, imponująca zarówno wśród mieszczan, jak i szlachty. Skreślony po mistrzowsku przez Sienkiewicza Zagłoba, który dba przedewszystkiem, aby mu gardło nie wyschło, wiernie uosabia typ ulubiony. Kreślone tu obyczaje pijackie sięgają wstecz aż do XVI stulecia. Wiek osiemnasty otrzymał po swoich poprzednikach w spadku obyczaje pijackie wyrobione i ustalone, a może w żadnym z okresów dawniejszych nie towarzyszyła im rozpusta tak wyuzdana i tak powszechne upodlenie charakterów.

W wiekach XVI i XVII odzywają się poważne głosy napomnienia i przestrogi. Gromią obywateli Kochanowski, Skarga, Frycz Modrzewski, Starowolski, a nawet Rey z Nagłowic. Potępioną jest prywata, egoizm, zaniedbywanie spraw publicznych. Od tronu idzie wielokroć przykład wielkich czynów i bohaterstwa, dynastia saska wnosi do kraju upodlenie i rozpustę.

August II Sas rozpustny, despotyczny, okrutny, uosobienie egoisty, którego oprócz polowań, zabaw, kochanek i własnej zabawy nie obchodziło nic zgoła, obojętny na sprawy publiczne, traktował Polskę, jako źródło sławy i intrat. Sama jego osobi-

stość, w której nie było żadnej struny szlacheckiej, kaziła duszę otoczenia.

Blask dworu dreźnieńskiego podtrzymywany być musiał, bo król się nudził, a orgie pijackie były to jedyne chwile, w których się rozchmurzał i dla otoczenia stawał dostępny.

Nawet zewnętrznych towarzyskich zalet ojca nie miał August III. Na jego dworze nawet się nie bawiono. Nietylko brakło chwil podniosłych, ale nawet barwy i sympatycznych pozorów. Kraszewski, dobry znawca XVIII w., powiada, kończąc dzieje nieszcześliwej hrabiny Cosel:

„Dwa te panowania saskie, jak już za Stanisława Aug. zdrowsze umysły uznawały, oddziały na kraj nasz w najzgubniejszy sposób. Dwór saski popsuł obyczaje polskie: widzimy tu rodziny niegdyś najzacniejsze, ubiegające się o piętno sromotne łask królewskich: Bielińskich, Denhoffów, Pocięjów, Lubomirskich. Zbytek i potrzeba rozrywek płochych, niepomierne bankietowanie z Augustem przychodzą do Polski, ale z saską dynastją nie giną. Wielcy mężowie lat dawnych ustępują słynnym intrygantom, miłość kraju zmienia się w prywatę wyzyskującą wszystko; frymark szczepi się wszędzie, marnotrawstwo kraj niszczy. Blask dworu i elegancya jego na umysły słabe i zawsze do naśladowania skłonne fascynujący wpływ wywierają. *Regis ad exemplum* żyją wszyscy; niewidziane dawniej w rodzinach polskich zgorszenia przechodzą niepostrzeżone, społeczność chwieje się w posadach. Smutny to widok, tembardziej, że tak napozór wesołą i świetną ma fizyognomię“.

Niewątpliwym postępowaniem w kierunku umiarkowania w obec trunków był dwór Stanisława Augusta. Król wogóle pił bardzo mało. Pomimo to wydatki dworu królewskiego na trunki oblicza Korzon na 110 tysięcy złp. Pamiętnikarz opisujący pobyt Stanisława Augusta w Nieświeżu opowiada, że unikał uczt i toastów, rzadko kiedy wypił cały kielich wina. Wogóle szumnych i hulaszczyczych zabaw król nie lubił. Kiedy Stanisław August w 1787 r. przepędził Wielkanoc w Kaniowie, oczekując na przejazd imperatrowej Katarzyny, bawiącej podówcza; w Kijowie, święcone jak mówi Plater (cytowany przez Kalinkę) „zastawione było nie w takiej liczbie mięsiwa, jak to w domach szlacheckich praktykować się zwykło“; nie było ani jednej głośniejszej zabawy, tylko przechadzki, czytanie i przyjmowanie cudzoziemców. O umiarkowaniu króla mówiły również obiady czwartkowe i cały tryb dworu. Kto wie jednak, czy brak charakteru Stanisława Augusta, słaba jego wola, lęklivość i sybarytyzm nie były wynikami alkoholizmu przodków?

Poza dworem w II połowie 18 stulecia spotykały się przecież typy takich samych buńczucznych opilców, jacy otaczali dwór Sasów. Kitowicz opisuje w pamiętnikach swoich trzech takich: ks. Janusz *Sanguszko* był pijakiem wesołym i krotochwilnym. *Borejko* kasztelan zawichostski pił z mnichami, zamknawszy się

na dni parę, pilnując, aby nie zaniedbywali przytem obowiązków religijnych. Po drogach zbierał podróżnych, aby ich upajać. *Adam Małachowski* krajczy koronny pijał z kielicha o 3 sercach, corda fidelium, który gość każdy wychylić musiał bodaj przyplacając to życiem. A jak charakterystyczną jest przygoda ks. Radziwiłła Pannie Kochanku przy wyborze jego podczas sejmiku w Nowogródku (z 1781 r.): Książę dobrze pijany rozdarował swoje odzienie, a zostawszy w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz, dojrzał wóz, na którym stała kufa z winem. Siadł na wóz, a szlachta ciągnęła w tryumfie nowożytnego Bachusa po ulicach Nowogródka. Wóz zatrzymywał się co kilka kroków, a kto chciał nastawiać kielich albo garnek, a książę czop od kufy odtykał i perorował, prosząc szlachtę by mu dopisała i Radziwiłła nie dawała na pastwę nieprzyjaciół. Oto był sposób jakim bożyszczce szlacheckiej Litwy zdobywało sobie popularność,

Alkoholizm XVIII stulecia pociągnął za sobą cały korowód rozpusty, hulankę, marnotrawstwa i podłości. Biesiady gromadziły po 500 do 800, osób a kosztowały po 500—800 dukatów, a takich biesiad bywało w Warszawie w czasie sejmu 4-letniego po kilka odrazu. Pijatykom towarzyszyły karty, a „gdzie wino głowę obałamuci i gra i bez tego lekkomyślna i rozrzutna, staje się niesłychanie namiętną”—powiada Kitowicz. Na samą Warszawę ostemplowano w jednym 1781 roku 22,697 talji kart francuskich.

Kobiet publicznych było wiele, nie mówiąc już o damach z towarzystwa, które sprzedawały się więcej dajacemu. W licznych szynkach wina i piwa, rozsianych po Warszawie gromadziły się dziewczęta publiczne. Ulice całe jak Trębacka, Żabia, Wałowa i Św.-Jerska zapełnione były domami przeznaczonemi na szynki i domy publiczne. W każdym po 3 — 4 kobiet, często w jednej koszuli i spódnicy przechodziło z rąk do rąk. Pospolitemi gośćmi było tu mieszczaństwo, służba wielkich panów, gawiedz rzemieślnicza, żołnierze, stróże, żebracy. Uczęszczali przecie także i ludzie z lepszego towarzystwa, straciwszy po pijanemu poczucie godności i wstydu. Domyte zowie Szulce najnędrniejszemi i najbardziej zepsutemi na świecie. Hulanki z pałaców przenosiły się do ludu, zabawy nosiły wspólne ohydne piętno alkoholu i rozpusty.

Już nie poważnym głosem z kazalnicy, ale różgą satyry chłoszcze moralista tego okresu, Krasicki Ignacy, opilstwo współczesnych. Literatura reformy zwraca kilkakroć uwagę na opilstwo ludu i rozpustę szlachty. Głosy ostrzeżenia przychodzą przecież zapóźno. Trzyaktowa tragedia, której ofiarą padł naród polski pod koniec XVIII stulecia, odwrócić się nie dała. A nasłuchując żałobnych tonów finału szlachecko-polskiej kultury, słyszymy w nim wyraźne i ostre wiwaty pijackie, dojrzymy chwiejność, usłyszymy lekliwe, neurasteniczne dźwięki pogrobowców, zbyt szlachetnych aby upadku moralnego ojczyzny nie odczuć, a zbyt słabych aby

ją odrodzić. Chciwość, prywatą, swawola, bezwzględność, brak charakterów silnych i ofiarności w chwili prób ciężkich zrozumiałemi się stają u ludzi, których kultura i życie przepajane były stale trucizną.

Mistrzynie jedyna, jaką jest historia, dała Polsce straszną naukę. Kultura szlachecka oparta na używaniu i nadużyciach upadła i pociągnęła za sobą byt polityczny. Dziś wchodzi na widownię lud, który instynktownie broni się od zatrucia. Gdy na tygodnie zaledwie rozpalila się w Królestwie gwiazda wolności—bez pouczeń czy nakazów—rozległo się odrazu hasło „nie pić! nie palić“ Lud roboczy zbojkotował wódkę, która uosabiała dlań niewolę! W Galicyi przed kilku tygodniami, 700 z górą gmin oświadczyło, że szynki są u nich niepotrzebne. Podczas koronacyi obrazu Matki Boskiej w Częstochowie nie było pijanych.

Oto wskazówki, że lud głuchym nie będzie na nawoływania nowoczesnych moralistów—gdy ci do niego dość wymownie przemówią.

Dr. Zofja Daszyńska-Golińska.

O zwalczaniu alkoholizmu drogą prawodawczą.

Ruch abstynencki, od stu lat już prowadzący zaciętą walkę przeciw alkoholizmowi—a i sama ta walka—są pracą najzupełniej apolityczną, bezpartyjną, podobnie jak wszelkie społeczne akcje ratunkowe, np. walka z gruźlicą, prostytucją i t. p.

Apolityczność i bezpartyjność tego ruchu polega na traktowaniu tej sprawy odrębnie, tolerując rozmaite polityczne kierunki partyjne i starając się je wciągnąć i połączyć razem w tej pracy.

A jednak walka z alkoholem ma swoją politykę bardzo wyraźną. Jest nią odrębna polityka kwestji antyalkoholicznej. Ta swoista, trafna, na wynikach ścisłej fachowej wiedzy oparta i silnymi argumentami ze wszystkich dziedzin ludzkiego poznania wzmocniona—polityka antyalkoholiczna—dąży do zupełnego usunięcia napojów alkoholowych ze sprzedaży i użycia. A ponieważ reforma ta jest w rzeczy samej potrzebą całego społeczeństwa i leży na linii kierunkowej historii, to polityka kwestji antyalkoholicznej staje się powoli *polityką konieczności*, podobnie jak budowa dróg lub miast, która pociąga pod sztandar po-

ważnej reformy wszystkich rozumiejących niezbędnosc tej reformy bez wzgledu na to, jakie maja przekonania w innych sprawach.

Polityka jest sztuka prowadzenia społeczeństwa po drodze moralności, t. j. po drodze podtrzymania i rozwoju w istnieniu pewnego społeczeństwa i ludzkości całej, a więc zniesienie zwyczaju odurzania się i marnotrawienia zasobów sił społecznych jest oczywiście jednym z głównych zadań polityki.

W każdym państwie, nawet najbardziej demokratycznym, istnieje pewien rozdział pomiędzy dążeniami kierowniczymi rządu i samorządną działalnością reformatorską społeczeństwa. Społeczeństwo wytwarza swoje samodzielne żądania, wywiera na rząd nacisk w kierunku tych żądań, zmusza go do zajęcia się temi sprawami, chociażby rząd miał inną tendencję. Rządy zależne są od społeczeństw i nie mogą iść w swych reformach zbyt daleko bez porozumienia się z nimi. Po starciu się kierunku rządowego z kierunkami społecznymi na arenie parlamentarnej następuje porozumienie, którego owocem są nowe prawa.

Mamy w historii angielskiej wyraźną ilustrację tego, że rozporządzenia rządowe ograniczające alkoholizm, lecz niezwiązane z ruchem społecznym, są niedostateczne, a również, że nie wystarcza ruch społeczny, który nie osiąga reform prawnych. Widzimy tam dwie fale mijające się: pomimo wieloletnich ogromnych wysiłków alkoholizm nie dał się przełamać. Teraz dopiero jesteśmy świadkami zjawiska, gdy fale te w Anglii zaczynają się łączyć i zobaczymy wyniki w latach najbliższych.

Normalnym objawem skutecznej walki z alkoholizmem jest ruch społeczny, który doprowadza do reform prawnych, ustanowionych wskutek zainteresowania się rządu, a ruch społeczny, z którego te reformy powstały, potrafi je wcielić w życie i w całej rozciągłości przeprowadzić, spełniając w ten naturalny sposób i wolę rządu.

Rozbieżność ruchu społecznego i wysiłków rządowych nie prowadzi do celu. Powinna natomiast istnieć koordynacja ruchu społecznego i dążeń rządu, wtedy będą owoce takie, jakie mają Stany Zjednoczone w danej sprawie, gdzie rząd idzie z falą społeczną i zmuszany jest do głębokich reform.

Prawa zakazujące bez gruntownego uświadomienia ludu są bezskuteczne, ale tam, gdzie zły zwyczaj jeszcze się nie zakorzenił, zakaz powinien stać na pierwszym planie, jak ma np. u nas miejsce w stosunku do opium.

Następstwem pijactwa bywają liczne wykroczenia, przestępstwa i t. d. Wskutek tego kodeksy wszystkich krajów zajmują się pijaństwem. Na zachodzie prawo uważa, że człowiek, który się często upija, staje się szkodliwym dla swojej rodziny, otoczenia swego i społeczeństwa wskutek rozmaitego rodzaju rodzących się z pijaństwa przestępstw i występków. Samo upicie się uważane jest w Anglii i krajach Skandynawskich, a również i w Galicji

za przestępstwo. Na Północy i Zachodzie istnieje dążenie do ubezwłasnowalniania pijaków.

I u nas powinno być wprowadzone prawo o pijaństwie. Władze powinny pijakowi radzić, aby sam się udał do lecznicy, ostrzegając, że będzie tam oddany przymusowo, jeżeli pić będzie dalej. Wówczas mogłoby go jeszcze wybawić przystąpienie do związku abstynentów. W specjalnych, dla pijaków przeznaczonych lecznicach, nie powinni być oni trzymani dłużej, jak dwa lata. Koszta tego leczenia, w razie niezamożności pacjenta, powinny być pokryte z przeznaczonych na ten cel odsetków z dochodów monopolowych. A gdyby dla rodziny pijaka wynikł stan zupełnego zniszczenia materialnego wskutek oddania go do lecznicy to należy wydać rodzinie zapomogę z tychże źródeł. Opieką prawną nad oddanymi w kuratelę, oraz ubezwłasnowolnionymi warunkowo, w czasie ich przebywania w lecznicy powinien zająć się urząd opiekuńczy. Kuratela ma być stosowana tylko wówczas, gdy pacjent, po wyjściu ze szpitala, popada w recydywę. Ubezwłasnowolnienie powinno być tylko czasowe i zdjęte wówczas, gdy zostanie udowodnione, że pacjent przestał pić zupełnie.

Zwracam uwagę na to, że wprowadzenie obecnie w Rosji radykalnego prawa o pijaństwie z ubezwłasnowolnieniem pijaków—przy terażniejszej bardzo niedoskonałej procedurze karnej i niewzbudzającym zaufania postępowaniu biurokracji, oraz ogólnym systemie reakcyjnym—byłoby nie na miejscu.

Zanim więc w Rosji i Królestwie będzie mogło wejść w życie prawo o pijaństwie podobne do szwajcarskiego, proponuję prowadzenie starań o założenie lecznic dla alkoholików, o zreformowanie procedury karnej i propagowanie idei nowego prawa o ubezwłasnowolnieniu. Natomiast należy już teraz robić starania o wprowadzenie do odnośnego § kodeksu, omawiającego ubezwłasnowolnienie z powodów obłąkania i t. p., specjalnego dopisku, któryby ułatwiał stosowanie tego prawa w stosunku do pijaków.

Proponuję również niezwłoczne uchwalenie w Rosji i wprowadzenie prawa, karzącego pijaństwo jako występki.

Jednym z systemów prawnych, rzekomo zwalczających alkoholizm, jest podniesienie ceny tych napojów przez nałożenie na nie podatku. System ten wprowadzono we wszystkich krajach, ale główny nacisk nań kładą w Niemczech, Francji, Austrii. Obrońcy walki z alkoholizmem zapomocą systemu opodatkowania powiadają, że wysoki podatek obniża konsumpcję. Ale jeżeli przejrzeć dane statystyczne, osobliwie Francji i państw Niemieckich, to zobaczymy, że obniżenie to wkrótce się wyrównywa, gdy konsumenci przywykną do wysokich cen, lub do gorszych gatunków trunku. Inaczej wprawdzie rzecz się przedstawia tam, gdzie system opodatkowania zastosowany jest obok innych poważniejszych praw, np. w Norwegji. Ale i tu widzimy słabe strony tego systemu, mianowicie ogromny wzrost konsumcji siwuchy, ponieważ jest tańszą.

W istocie rzeczy system opodatkowania służy rządowi do celów fiskalnych, ponieważ drogą tego pośredniego opodatkowania zbierają ogromne sumy. I z tem nie robią sobie ceremonji, o czem świadczą choćby wyrażenia używane przez sprawozdawców rządowych i ekonomistów fiskalnych o „zdolności podatkowej konsumentów“, o tem, że np. „podniesienie podatku na wódkę i wino nie zmniejszy popytu, bo zdolność podatkowa obywateli nie jest wyczerpana“. Ale wszak ta zdolność podatkowa obywateli, to nie jest ich zamożność, lecz tylko stopień ciemnoty, zasuggestjonowanie w samobójczych dążeniach; to jest tylko stopień słabości woli, omamienia, niesamodzielności, upadku instynktu samozachowawczego i wzmoczenia instynktu śmierci. Charakterystycznym jest, że wódka przenosi ogromne obciążenia podatkowe, daleko większe niż wino i piwo.

Łatwo możemy się zorientować, że system ten, stosowany odrębnie, w najwyższym stopniu demoralizuje sfery rządowe, biurokratyczne, urzędnicze, a w walce z alkoholizmem żadnej korzyści nie przynosi.

A jednak, gdy rozważymy, że przy obecnym ustroju społeczno-politycznym rządy muszą ciągnąć dochody z podatków pośrednich, zobaczymy że lepiej, aby ten podatek ciążył na trującym alkoholu, niż na przedmiotach niezbędnych. Jest przytem bardzo łatwy sposób uchylecia się od tego podatku, najzupełniej sankcjonowany przez rządy, mianowicie—abstynencja.

Innym systemem prawnym zwalczania alkoholizmu jest monopol, stosowany na wielką skalę tylko w dwóch państwach: Szwajcarii i Rosji. Za czas od 1887 do 1900 r. monopol wódczany przyniósł rządowi szwajcarskiemu 80.791.982,90 fr. dochodu z czego, po wypłaceniu rozmaitych amortyzacji i wypłat specjalnych, zużytkowano według prawa 0,1 na zwalczanie alkoholizmu, t. j. 5,054,366 fr. W rezultacie okazało się, że wprowadzenie monopolu w Szwajcarii przyczyniło się do stłumienia zarazy pijaństwa, ale ilość spożywanej wódki wcale się nie zmniejszyła.

Łatwo zrozumieć, że cały aparat rządowo-biurokratyczny z urzędnikami i ich pomocnikami, pochłonięty interesem zwiększania dochodów rządowych, zapomina zupełnie o walce z alkoholizmem, a ma na oku tylko i wyłącznie względy fiskalne, i każdy zamach na zmniejszenie dochodów monopolowych wydaje się tym ludziom zamachem na interesy rządu. Inaczej być nie może. Ci ludzie są obezwładnieni w walce z alkoholizmem, są suggestywowani swem położeniem na niekorzyść tej walki, są omanieni i zaślepieni na niekorzyść abstynencji, a na korzyść umiarkowania. W jaki sposób człowiek, który z wódki chleb je, mógłby zalecać prędkie wprowadzenie prohibicji? musiałby być chyba bardzo uświadomiony i bardzo wysoko etyczny. Wiele razy zdarzyło mi się w rozmowie z polskimi obszarnikami, ludźmi skądinąd zacnymi, słyszeć na moje wywody abstynenckie naiwną odpowiedź: „ale

ja mam gorzelnię i nie mogę wskutek tego myśleć i działać jak pan“. Czy więc rząd szwajcarski może być lepszym od nich? Dlatego też wszyscy poważni i bezstronni badacze tej sprawy przyznają, że monopol alkoholowy w Szwajcarii przyniósł dla ukrócenia alkoholizmu zupełne fiasko. Dawniejszy, z przed 100 lat, monopol w Szwecyi sprowadził nawet rozpicie się ludu.

W Austrii, Francji i Niemczech omawiane były projekty wprowadzenia monopolu, ale odrzucono je. W Belgji przed kilku laty szczegółowo rozpatrywano tę sprawę i uznano, że monopol wódczany nie może z natury rzeczy przynieść realnych korzyści dla zwalczania alkoholizmu, że mógłby być przydatnym tylko jako forma przejściowa w celu zgnębienia drobnych gorzelni.

Skutki wprowadzenia monopolu alkoholowego w Rosji były tak szczegółowo przedyskutowane w prasie, że opinia w tej sprawie jest już ustalona i nie potrzebujemy powtarzać frazesów utartych. Wiemy o piciu na ulicy i w domu, czego dawniej w tych rozmiarach nie było. Wiemy o kolosalnem wzmózeniu się sprzedaży tajnej, uchylającej się od kontroli i statystyki. Wiemy o stałem zwiększaniu się sprzedaży oficjalnej. Wiemy o złym wpływie tego zjawiska, że autorytet państwa leży na handlu trucizną. Znaną jest krytyka monopolów przeprowadzona przez prof. Borodina. Zasada, dla której, z punktu widzenia reformy etycznej, monopol został wyprowadzony, mianowicie usunięcie sprzedaży prywatnej alkoholu, nie została wykonana, bo pozwolono brać wódkę w kommis, zakładać bary, sprzedawać piwo i t. d. Więc w najistotniejszym swym sensie reformatorskim metoda ta chybiła celu.

Monopol, jako odosobniona reforma, w tem zastosowaniu, jakie widzimy w Szwajcarii i Rosji, nie przynosi korzyści w walce z alkoholizmem. Ale może on mieć, w połączeniu z innymi środkami, ogromne i doniosłe znaczenie wychowawcze, odzwyczajając obywateli państwa od sprzedaży trunków, odrywając ich od kapitału alkoholowego i usposabiając ich sympatycznie dla mających być wprowadzonymi reform antialkoholicznych, dla prohibicyonizmu.

Pomimo wszelkich wad systemu monopolowego, zniesienie go byłoby bardzo niekorzystnem. Monopol, nawet w swej złej postaci, jak obecnie, daje więcej korzyści społeczeństwu, niż system wolnej sprzedaży trunków. Rzecz, w swem uplanowaniu nie była zupełnie źle pomyślana, ale, jak to się sprawdziło nawet na monopolu szwajcarskim, nie mogła być dla zwalczania alkoholizmu dobrze wykonana.

Monopol tylko wtedy może przynieść prawdziwą korzyść, gdy rząd weźmie na siebie całe odium sprzedaży trucizny nie dla celów fiskalnych, ale po to, aby mieć to zło w swych rękach i systematycznie je stłumić.

Proponuję więc dla Rosji i Kr. P. nie znosić monopolu rządowego, owszem zachować go, ale gruntownie go przetworzyć. A mianowicie: 1) przeznaczyć, jak w Szwajcarii, $\frac{1}{10}$ z dochodów

monopolowych na zapomogi dla towarzystw abstynenckich i na bezpośrednią walkę z alkoholizmem; 2) ułożyć na kilkadziesiąt lat, np. 40, plan systematycznego, stopniowego, z roku na rok, zmniejszania ilości produkowanego i sprzedawanego alkoholu do picia (rozwijając zastosowania techniczne), aby po tych 40 latach monopol sam przez się przestał istnieć, równocześnie z wprowadzeniem prohibicyi na wódkę w całym państwie. Ale, aby taką reformę urzeczywistnić, trzeba wielkiego uświadomienia i etycznego przygotowania sfer biurokratycznych*).

Handel napojami alkoholowemi przynosi tyle szkód społeczeństwu, że prawo stara się w rozmaity sposób ukrócić ten handel, mianowicie szynkarstwo. Ustanawia się więc w krajach północnych zamykanie szynków w niedziele i święta, w Galicji—ograniczenie ilości szynków i inne prawidła określające regulamin sprzedaży trunków. Słynnym jest w tej dziedzinie system göteborski, stosowany w Szwecji i Norwegji. Czterech obywateli zaproponowało w Göteborgu, dla zapobieżenia nędzy wynikającej z pijaństwa, nie oddawać prawa szynkowania pojedynczym szynkarzom, lecz oddać je towarzystwu, złożonemu ze znanych i szanowanych obywateli, którzy mieliby z tego przedsiębiorstwa tylko zwykły procent od kapitału, a żadnych zysków więcej. Zysk zaś powinien być przyspaść gminie i być wydany na cele humanitarne i dla dobra klas pracujących. Towarzystwo miałoby obowiązek urządzać tylko zdrowe, jasne i obszerne restauracje, które byłyby jednocześnie i jadłodajniami. Sprzedający, jako funkcjonariusze, mogliby mieć udział w zyskach ze sprzedaży potraw, piwa, kawy i t. p., ale nie wódki. Zresztą nic nie wolno byłoby dawać na kredyt. Już w 1865 r. utworzyło się w Göteborgu towarzystwo na tych zasadach, a wkrótce poszły za tym przykładem i inne miasta szwedzkie. Ale się okazało, że zyski z takiego monopolu alkoholowego zostały przez zarządy miast obracane na spłacanie długów miejskich i t. p., ale nie na walkę z alkoholizmem i poprawę bytu klas pracujących.

System göteborski wprowadzono i w Norwegji w 1871 r. i zastosowano tu daleko praktyczniej niż w Szwecji. Czysty zysk, otrzymany z handlu wódką, tutaj nie zostaje w dowolny sposób stosowany przez gminy, jak w Szwecji, lecz idzie na przytłumienie alkoholizmu i na przeciwdziałanie szkodliwościom przezeń wywołanym.

Zaraz po wprowadzeniu systemu göteborskiego konsumpcja wódki zaczęła upadać, ale potem znowu się podniosła, a konsumpcja piwa zwiększyła się znacznie.

*) Myśli wypowiedziane w artykule niniejszym poruszałem już dawniej w prasie w rozmaitych artykułach, ale tu one mają wypuklejsze znaczenie, ponieważ zebrane są w jedno i pozbawione ciężkiego balastu liczbowego.

M. E.
I u nas możemy żądać wprowadzenia tego systemu, jako czynnika pomocniczego. Ale przede wszystkim powinno być wprowadzone prawo lokalopcji dla wszystkich napojów alkoholowych podług wzoru norweskiego lub amerykańskiego. A w tych gminach, gdzie podług prawa lokalopcji szynki zostaną większością głosów pozostawione, należy je urządzić systemem Göteborgskim.

Lokalopcja jest wytworem życia społecznego Ameryki Północnej. Polega ona na prawie większości pełnoletnich mężczyzn i kobiet, obywateli pewnej gminy, ograniczenia lub zupełnego zakazania handlu, sprzedaży i produkcji napojów alkoholowych. Z tego powodu nazywają też lokalopcję mianem prawa lokalnego (miejscowego) veto.

Gdy gmina uchwali zamknięcie wszystkich szynków i zakaz sprzedaży trunków na swem terytorjum, to nazywa się takie prawo zagranicą „prohibicją“. Prohibicja jako prawo zabraniające fabrykacji i sprzedaży napojów alkoholowych, może być ogłaszane tylko dla jakiegoś okręgu, lub dla całego państwa. Państwowa prohibicja wypróbowana została w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie ją wprowadził po raz pierwszy stan Maine 2 czerwca 1851 r., praktykowały ją też oddzielne okręgi Nowej Zelandji, a obecnie panuje ona i w krainie europejskiej—na Islandji. Okazało się w praktyce, że prohibicja, wprowadzona bez uświadomienia i dostatecznego przygotowania ludności, nie przynosi dobrych owoców, ponieważ ludność stara się potajemnie przekroczyć prawo. Ale gdy ludność z własnego popędu przywykła do abstynencji i gdy swą własną wolą zapomocą dużej większości tę prohibicję wprowadza i czuwa nad jej dopełnieniem i zachowaniem, wówczas może być ona z wielką korzyścią wprowadzona. Prohibicja państwowa jest ideałem ruchu abstynenckiego i została już uchwalona w Finlandji i Kanadzie, prócz miejscowości o których wspominałem, a Stany Zjednoczone, Nowa Zelandja, Szwecja i Norwegja są już w znacznym stopniu do niej przygotowane.

Prohibicja państwowa przedstawia więc dościgny, możebny do urzeczywistnienia, ideał ruchu antyalkoholicznego i dlatego też uświadomieni abstynenci, kierujący tym ruchem, oraz najtęższe Towarzystwa antyalkoholiczne na całym świecie—są prohibicjonistami, świadomie i jawnie dążąc do wprowadzenia prohibicji. Oczywiście, że każdy prohibicyonista powinien być dożywotnio abstynentem, t. j. powinien raz na zawsze wprowadzić prohibicję dla swojej osoby, bo pod tym względem jest władny, a wszak powinien poprawę stosunków zaczynać od siebie samego.

Lokalopcja przygotowuje do prohibicji i gdy pod wpływem lokalopcji ludność przywyknie do idei abstynencji i w większości swej stanie się abstynentami, to wówczas stan społeczeństwa dojrze do wprowadzenia prohibicji. Ale było stanowczo błędem wprowadzanie w niektórych stanach Ameryki — odrazu prohibicji, zanim opinja publiczna została przygotowana przez powszechne

wprowadzenie lokalopcji. „Najpierw indywiduum i rodzina, potem gmina, a dopiero wówczas państwo, gdy jabłko zupełnie już jest dojrzałe“.

Na podstawie tego doświadczenia, jakie mamy w sprawie lokalopcji w Europie, Ameryce i Australji, możemy śmiało rekomendować tę reformę, jako główne prawo, skierowane przeciw alkoholizmowi w Królestwie i Rosji, które powinno być jaknajprędzej wprowadzone i po którym jaknajlepszych skutków spodziewać się należy. Powinno być ono skierowane przeciw wszelkim napojom alkoholowym, a więc wódce, winu, piwu i in., i uchwała gminna, ograniczająca lub znosząca produkcję i sprzedaż tych napojów w obrębie gminy, powinna stawać się prawomocną i dla władz najdalej po upływie miesiąca od zapadnięcia uchwały, tak, że władze urzędujące w gminie obowiązane są pilnować zastosowania tej uchwały w całej jej rozciągłości. Prawo lokalopcji powinno się rozciągać zarówno na gminy wiejskie, jak i miejskie.

Tę reformę uważam za najważniejszą ze wszystkich reform antyalkoholicznych i cała polityka ruchu antyalkoholicznego powinna ze wszech sił ją popierać i starać się w całej rozciągłości przeprowadzić,

Konieczną jest dla zwalczenia alkoholizmu jeszcze innego rodzaju reforma, równej wagi z lokalopcją, ale dotycząca zupełnie innej dziedziny, mianowicie—wychowania szkolnego. Propaganda abstynencji powinna być przeprowadzona zapomocą wytresowania w niej całego narodu w szkole elementarnej. Nauczanie o szkodliwości napojów alkoholowych przeprowadzone być winno w szkołach elementarnych i średnich, a w szkołach wyższych powinny być założone katedry alkoholologii. Stany Zjednoczone, Kanada, Nowa Zelandja, Anglja, Francja, Belgja, kraje Skandynawskie dają nam pod tym względem przykład.

Dla Królestwa Polskiego i Rosji powinnyby znaleźć naśladowanie np. prawo następujące:

„Treść naukowego prawa wstrzemięźliwości stanu Alabama.
Punkt 1. Prócz przedmiotów wykładowych obecnie w szkołach publicznych ma być wprowadzona nauka o własnościach napojów alkoholowych i narkotyków, ze specjalnym uwzględnieniem działania ich na ustrój człowieka w związku z odpowiednimi rozdziałami z higieny i fizjologii. Nauczanie tego przedmiotu ma być prowadzone w sposób również systematyczny, jak i innych przedmiotów, i ma się odbyć ustnie z zastosowaniem podręcznika w rękę nauczyciela w klasach, w których uczniowie nie są w stanie sami czytać z książki i zapomocą podręcznika w rękach uczniów w klasach wyższych. Nauczanie tego przedmiotu ma się ciągnąć przez wszystkie klasy szkół publicznych (elementarnych) i ma być skończone w High School (odpowiadającej średnim klasom naszych szkół średnich).

Punkt 2. Nikt nie otrzyma prawa nauczania w szkołach pu-

46
42
38
72
57

blicznych tego stanu, kto nie złoży zadawalająco egzaminu z fizjologii i higieny, ze specjalnem uwzględnieniem działania na ustrój ludzki napojów alkoholowych, środków pobudzających i narkotycznych.

Punkt 3. Prawo to wchodzi w życie z dniem 20 września 1891 r.“.

Aug. Wróblewski.

Rola ćwiczeń cielesnych w walce z alkoholizmem.

Walka z pijaństwem i wogóle z wysokiem, stając się coraz bardziej popularną wśród ogółu, rozszerza w miarę tego coraz więcej swe ramy i zyskuje nowe środki. Kiedy w początkach poprzestaje na snuciu obrazów szkarady i krzywd, jakie wyrządza wyskok, odstręczając tem od niego ogół i zachęcając do życia bez podnień sztucznych, wówczas mieć może znaczne nawet powodzenie, ale nietrwałe, bo przez to nie usuwa jeszcze przyczyn pijaństwa. A właśnie przyczyny te koniecznie określić i zwalczyć należy, gdyż inaczej cała działalność przeciwwyskokowa nabierałaby podobieństwa do walki z wiatrakami.

Jakież to są przyczyny, które skazują od tak dawna ród ludzki na nędzę fizyczną i moralną, bez względu na klimat, rasę i kultury jakość?

Człowiek przez pracę lub jednostajność położenia ulega po pewnym czasie znużeniu, które mówi o nagromadzeniu w tkankach produktów spalania. Znużenie to, o ile połączone było z ruchem mięśniowym, usuwać się łatwo daje przez wypoczynek danyh mięśni bądź w połączeniu z wypoczynkiem całego układu mięśniowego, bądź też przy pracy jednoczesnej mięśni innych. Podczas wypoczynku takiego, ułatwioną jest odnowa tkanek zużytych i zaopatrywanie w odpowiednią ilość tlenu. Towarzyszące zmęczeniu mięśniowemu znużenie nerwowe również łatwo w warunkach takich przemija. Podobnie przemija zmęczenie nerwowe, spowodowane pracą umysłową, ale o tyle, o ile ta ostatnia przeplata się i utożmaica pracą cielesną, oraz o ile się jej nie doprowadza do przemęczenia.

Praca taka wszechstronna bynajmniej nie zużywa tkanek, lecz je przez częstszą odnowę wzmacnia, wzmagając zarazem sprawność zarówno cielesną jak duchową. Przy naruszeniu atoli róż-

wnowagi przez zbytne zmęczenie nerwowe — czy to drogą nadmiaru pracy umysłowej czy też nadmiaru wrażeń jakichkolwiek — odporność nerwowa słabnie i podówczas chętnie poddajemy nerwy pod wpływ podnieć sztucznych, które jednak odporności tej nie wzmacniają, lecz jedynie przytępiają chwilowo czułość nerwów, przysłaniają naszą wrażliwość. Jedną z podnieć takich jest właśnie alkohol, ale obok niego znamy inne jeszcze podniećy materialne — jak tytoń, używki, oraz duchowe — jak strach, naśladownictwo, przejęcie się i t. p. Wszelkie podniećy materialne są bezwzględnie szkodliwe i zawsze prowadzą do bezładu w czynnościach układu nerwowego, który się do nich przyzwyczaja i bez nich obyć się nie może, po ustąpieniu zaś ich staje się w działaniu swem to osłabionym to nadwrażliwym, co już jest stanem chorobliwym, stanowiącym lub chociażby zapowiadającym inne poważniejsze jeszcze zaburzenia.

Wrażliwość nadmierna nerwów łatwiej występuje u osobników o słabym stroju lub nieuodpornionych. Ustrój silny i zahartowany jest w możności znieść więcej wysiłku nerwowego bez odczucia znużenia. Wobec tego występuje bezwzględna potrzeba dbałości o zdrowie i wytrzymałość naszego ustroju.

Jak zdrowie to zachować? Pod tym względem mamy odpowiedź gotową zarówno ze strony higienistów i fizjologów, jako też moralistów i wychowawców. Zdrowie ciała tylko przez ruch odpowiedni i przestrzeganie zasad higieny zachować i utrzymać można; a więc tylko stosowanie ruchu i zasad higieny zapewnić nam mogą wytrzymałość ustroju naszego na trudy i wysiłki oraz sprawność cielesną zarówno w życiu codziennem jak i w wypadkach nieprzewidzianych. Wiadomo, że ze zdrowiem w ścisłym znajduje się związku dzielność nasza duchowa; już Platon orzekał, że „bez zdrowia ciała o ciele ani duszy mówić nie warto“, powszechnem też uznaniem cieszy się zdanie Juwenala *o zdrowej duszy w zdrowem ciele*. Według wszelkich danych nawet wyjątkowa sprawność duchowa osobników fizycznie słabych nie przeczy tej zasadzie, lecz ją raczej potwierdza, gdyż stan zdrowia osobników takich uwydatniał się często w działalności ich ujemnie, a nadewszystko zbyt wczesnie podcinał nić ich żywota.

Stan zdrowia w wysokim stopniu jest sprawą dziedzictwa, ale w każdym razie drogą odpowiedniego postępowania poprawionym być może, przez co nawet osiąga się poprawę rasy. A postępowanie to, oparte na wskazaniach wiedzy nowoczesnej, wymaga — jak to wiemy — przedewszystkiem stosowania ruchu.

Ruch zdrowotny szczególnie doniosłe ma znaczenie dla tych, co zmuszeni są do pracy nadmiernej umysłowej, narażając przez to na szwank układ swój nerwowy. Według pojęć obecnych, przez naukę i praktykę odnośną stwierdzonych, ruch taki stosować możemy w postaci pracy ręcznej, gimnastyki, gier ruchowych, sportów — oczywiście zawsze kierując się wskazaniem fizjologii i hy-

gieny, gdyż *tylko ruch prawidłowo i w warunkach odpowiednich dopełniany może mieć dobroczynne dla ustroju znaczenie.*

Wobec tego nie możemy wymawiać się od stosowania wymienionych zabiegów tem, że w pracy swej zawodowej używamy nieraz dużo ruchu. Wprawdzie ruch ten sprzyja szybszej przemianie materji, ale bywa jednostronnym i dopełnia się w warunkach niehygienicznych, fizjologicznie zaś jest niedostatecznym, gdyż nie liczy się wcale z przybieraniem odpowiednich dla potrzeb ustroju postaw. Stąd, nawet oddając się takiej pracy cielesnej, nie jesteśmy wolni od przemęczenia pewnych grup mięśniowych, co również wywołuje znużenie i rozstrój w czynności nerwów a następstwem tego jest szukanie podnieć sztucznych w postaci wyskoku.

Nie przeczę, iż obok tej zasadniczej przyczyny, będącej źródłem głównym dzisiejszego alkoholizmu, są jeszcze przyczyny inne w postaci warunków ekonomicznych i ogólnych społecznych. Jednak badanie ich bliższe a gruntowne zawsze nas doprowadzi do wniosku, iż przyczyn tych zwalczanie *wymaga dzielności powszechnej duchowej, ściśle związanej ze zdrowiem ogółu.* Samo uświadomienie społeczne, jeżeli nie ma być czasowo narzuconym nastrojem, opierać się musi na głęboko odczuwanych zasadach i przekonaniach gruntownych oraz bezwzględnej do czynu gotowości—a połączenie tego właściwe tylko w zdrowych cieleśnie jednostkach występuje.

Jeżeli brak ruchu zdrowotnego jest głównym czynnikiem, sprzyjającym powstaniu alkoholizmu, to oczywiście ruch stać się może dzielną pomocą do walki z tym nowoczesnym tyranem, któremu ludzkość składa nieustannie daninę, tak bardzo wstrzymującą rozwój i pomyślność. Wszak alkoholizm tak się wżarł w życie nasze, iż zdaje się być nieodstępnym towarzyszem w życiu codziennem, zarówno w chwilach pomyślnych jak i w dniach troski, przy pracy i w stosunkach towarzyskich. Szczególnie te ostatnie tak się z nim ściśle zespoliły, że ogół szeroki nie wybiera sobie, jak się można zbierać i bawić bez kieliszka.

A najzupełniej można, tembardziej że posiadamy znakomity środek jednoczący nas towarzystwo i w zupełności mogący wyrugować używanie wyskoku. Środkiem tym jest właśnie ruch.

Skoro podczas zebrań i wogóle w stosunkach towarzyskich znajdzie zastosowanie ruch w postaci np. gier towarzyskich ruchowych, to oczywiście stosunki te znacznie się ożywią i urozmaicą bez uciekania się do wyskoku. Racjonalny ruch doprowadzać podówczas będzie ustrój znużony do równowagi, a rozrywki takie staną się *rzeczywistym wypoczynkiem, usuwającym jednostronne wysiłki pracy zawodowej.* Bez znużenia wówczas nerwowego mniej będziemy skłonni do szukania podnieć sztucznych.

Dlatego to nader doniosłe znaczenie w walce z wyskokiem mają wszelkie racjonalnie pojęte ćwiczenia ruchowe, a więc gimnastyka, gry ruchowe i sporty. Dlatego to każdy wstrzemięzli-

wiec (abstynent) powinien nawykać do nich, oczywiście w ścisłym przystosowaniu się do właściwości swego ustroju i ogólnych wskazań nauki. Ludzie, oddający się w sposób właściwy pływaniu, wiosłowaniu, turystyce, kolarstwu lub jeździe konnej, stają się bardzo często umiarkowanymi w używaniu wysokości, a nawet zupełnie go porzucają, choć niekiedy nic nie wiedzą o działalności abstynenckiej. Tembardziej więc należy propagować ruch zdrowotny, skoro stać się on może ważną pomocą do osiągnięcia skutków pomyślnych w walce z alkoholizmem.

Wprawdzie słyhać niekiedy zdanie, że „w towarzystwach sportowych najczęściej piją“. Zdanie to słusznem być może o tyle, że w zrzeszeniach sportowych niekiedy mnóstwo jest członków słomianych, którzy wcale się sportem nie zajmują, poprzestając na pielęgnowaniu życia towarzyskiego wedle dawnej modły. Zresztą sporty uprawiane bywają często nieracjonalnie, wbrew zasadom fizjologii i higieny — a wówczas występować może i musi przemęczenie i nerwowe znużenie. Jednak wiadomo, że kierunek abstynencki najczęściej znalazł zwolenników w krajach, gdzie racjonalna kultura cielesna kwitnie oddawna, t. j. w Anglii i krajach skandynawskich. Poza tem wspomnieć warto, że właśnie w łonie zrzeszeń kultury cielesnej powstaje samorzutnie propaganda wstrzeźliwości, jak to widzimy we francuskiej „Union des Sociétés de Gymnastique“, albo choćby w stow. „Česka Obec Sokolska“, gdzie nawet powstała niedawno osobna sekcja przeciwalkoholowa; na sprawę wstrzeźliwości wysokokowej zwróconą też jest baczną uwagą w Sokolstwie wielkopolskiem a przy sposobności zlotu grunwaldzkiego Sokolstwo galicyjskie wydało odezwę, nawołującą do zaniechania napojów wysokokowych. Wszystko to w zupełności potwierdza uwagi nasze o związku alkoholizmu z brakiem ruchu zdrowotnego.

W dalszem rozwinięciu uwag powyższych śmiało twierdzić można, że do zwalczania alkoholizmu przyczyniają się też pośrednio wszyscy, co pracują nad podniesieniem zdrowia i dzielności cielesnej społeczeństwa, gdyż stwarzają przez to warunki skuteczniejszej propagandy przeciwwyskokowej. Rzecz to niezmierniej wagi w ogólnej pracy kulturalnej i pożądanem jest, by przeniknęła do ich świadomości, zyskując przez to na znaczeniu. Podobnie powinniśmy większą, niż dotąd zwracać uwagę w kołach abstynenckich na racjonalną kulturę ciała, widząc w niej najdzielniejszego w usiłowaniach naszych sprzymierzeńca. Członkowie towarzystw wstrzeźliwości powinni gorliwie oddawać się ćwiczeniom gimnastycznym i sportowym, wzmacniając się przez to fizycznie i duchowo, a wyglądem swym zdrowym i dziarskim zachęcać będą innych do porzucenia wysokości.

Przez ruch zdrowotny do trzeźwości narodu — oto hasło nasze chwili najbliższej.

Wł. R. Kozłowski.

Praca u podstaw.

Rzut oka ogólny na sprawę trzeźwości u nas nie upoważnia na razie do stawiania wesołych horoskopów na przyszłość. Ani w krakowskiej „Eleuterji” — onej macierzy wszystkich towarzystw abstynenckich w Polsce, — ani w warszawskiej „Przyszłości” nie spostrzegamy obecnie warunków bujnego rozwoju, ale raczej pewne cofanie się i zastój. Po pierwszych różowych nadziejach nastąpiło jak gdyby rozczarowanie i pesymizm. Trudno nie wypowiedzieć jasno prawdy w oczy bijącej: inteligencja od naszych towarzystw abstynenckich systematycznie stroni; księża i lekarze, ci najpowołańsi rzecznicy naszej sprawy, z całego ruchu abstynenckiego sztychają sobie poprostu. Dość powiedzieć, że w Warszawie na 1200 lekarzy liczymy 3, *wyraźnie trzech lekarzy*, którzy z ruchem naszym otwarcie sympatyzują. Szczegół charakterystyczny: posiedzenie inauguracyjne Komitetu Pierwszej Polskiej Wystawy Przeciwoalkoholowej w Warszawie z r. 1909, wystawy, nawiasem powiedziawszy, ogromnie około sprawy trzeźwości w kraju naszym zasłużonej, odbyło się — przy kieliszku. Jedyną prowincją polską, w której ruch nasz prawidłowo się rozwija, jest najoświecieńsza ze wszystkich dzielnic polskich — Wielkie Księstwo Poznańskie, — prowincja, „gdzie wszyscy prócz niemowląt umieją czytać i pisać” (Fr. Morawski).

Cóż wobec tego czynić nam wypada? Czy powiedzieć sobie z gorzką rezygnacją, że walka z alkoholizmem to rzecz dla nas dotąd nazbyt jeszcze kulturalna, przedwczesna, i że sprawę całą tymczasem zawiesić trzeba na kołku, poprzestając chyba na wpływie bezpośrednim przez abstynencją osobistą? Przenigdy, abstynencja to przede wszystkim sprawa agitacyjna; tutaj ściśle przestrzeganie zasad w kółku domowym, aczkolwiek bezwarunkowo obowiązujące, samo przez się jeszcze nie wystarcza zgoła; tutaj, chcąc iść naprzód, agitować trzeba koniecznie, niema zaś sytuacji tak trudnej, w której czegośkolwiek zrobiłby się nie dało. Walka z alkoholizmem to w gruncie rzeczy jedno — i to nader ważne — ogniwo w łańcuchu usiłowań odrodzenia etycznego; jeżelibyśmy zaś obecnie, po wypadkach lat ostatnich, gdy, na tle powszechnego zniechęcenia i depresji, fala zgnilizny moralnej i użycia materialnego ze wszech stron nas zalewa, nie mieli wystąpić z całą energią do walki ze złem, to należałoby chyba całkowicie zwątpić o naszej przyszłości. Nie, walczyć będziemy, walczyć do upadłego, bo walka to życie i postęp. Idzie tylko oczywiście o metodę i sposoby walki. Na przekór obecnej apatii w dziedzinie walki z alkoholizmem wiele, zdaniem mojem, zdziałać można, bardzo wiele, byle rozpocząć pracę od podstaw. Praktyka wykazała, że wielkie wiece na razie nie osiągają znaczniejszego rezultatu. Życie w stowarzyszeniach abstynenckich ogólnych też nie zdaje się rokować wiel-

kich nadziei na przyszłość. Pozostają dwie ważne sprawy, a właściwie dwie warstwy, na których całą naszą uwagę w chwili obecnej skupić nam należy: robotnik fabryczny i młodzież. Tutaj praca z całą pewnością na marne nie pójdzie, tutaj każde ziarno, w ziemię rzucone, plon wyda stokrotny.

Główny urok, moc i potęgę sprawy trzeźwości stanowi i stanowić zawsze będzie to, iż jest to sprawa najistotniej demokratyczna. Nie jest to jakaś sztuczna naleciałość gdzieś z zamorskich krajów, czy jakaś modna chwilowo doktryna, którą popisywać się mogą wybrani, ale jest to w ścisłym znaczeniu tego wyrazu potrzeba społeczna, napoty dotąd bezwiednie, ale z żywiołową jakąś potęgą odczuwana przez maluczkich. Tutaj, jak w wielu innych zresztą sprawach istotnej doniosłości społecznej,—że tu wymienimy tylko kwestję socjalną — inicjatywa wychodzi z dołu i powoli dopiero toruje sobie drogę do wyższych warstw społecznych, zrazu obojętnych, a nawet wrogo usposobionych. W przedmiocie agitacji wśród robotników sądzę, że wypadki r. 1905, gdy robotnicy w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem z własnej inicjatywy brali gromadnie rozbrat z alkoholem, wskazywać się zdają na teren już do propagandy przygotowany, należałoby tylko prowadzić systematycznie odpowiednie pogadanki po fabrykach, nawiązywać stosunki osobiste i zakładać maleńkie kółka wspólnej kontroli i zachęty—oddziały „Przyszłości“. Doskonała broszura d-ra Skalskiego: „Alkoholizm i sprawa robotnicza“ (wyd. II, Łódź 1910) mogłaby tutaj stanowić punkt wyjścia. Nie ta jednak rzecz nas w tej chwili obchodzi. Zaznaczywszy jeno mimochodem sprawę niesłychanie doniosłą, do przeprowadzenia względnie łatwą, a całkowicie odłogiem u nas leżącą, przechodzimy do innej sprawy, nie mniej zaprawdę poważnej i bolesnej: do alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży szkolnej.

Tutaj na wstępie z otuchą powiedzieć sobie możemy, iż napotykamy w społeczeństwie prąd ze wszech miar nam przyjazny. Owe uszczypliwe uwagi i docinki, jakich przedmiotem we wszystkich warstwach i stanach, nie wyłączając korporacji lekarzy, jest młodociany nasz ruch abstynencki, tu zamierać się zdają ludziom na ustach. Że alkohol dla dzieci i młodzieży jest szkodliwy wogóle, że szkodliwy jest nawet w małych ilościach, na to w zasadzie przynajmniej zgadzają się wszyscy. Tutaj zatem, w zastosowaniu do młodego pokolenia, hasłem popularnem jest nie tylko umiarkowanie, ale nawet owa okrzyczana „abstynencja“, zkądinąd tak lekceważona i zawzięcie ośmieszana. Zapamiętajmy to sobie dobrze, gdyż to nam propagandę wśród młodzieży znakomicie ułatwia. Tymbardziej, skoro, jak się przekonamy później, młodzież sama łatwo stać się może gorliwą naszą sojuszniczką.

Może jednak w takim razie wogóle propaganda wśród dzieci i młodzieży szkolnej jest rzeczą zbędną, jeżeli młodzież przeważnie nie pije? Może, tłumacząc młodzieży, iż alkoholu używać nie na-

leży, wyłamujemy otwarte drzwi, albo, co gorsza, poczynamy sobie bardzo nieprzezornie, sami nasuwając młodzieży myśli zdrożne?

Odpowiedzi na to pytanie udzielić usiłowała wzmiankowana już poprzednio Pierwsza Polska Wystawa Przeciwalkoholowa z r. 1909, której zasługę niezaprzeczoną stanowi to przedewszystkiem, iż poczyniła pierwsze kroki celem zaopatrzenia nas w dane statystyczne w przedmiocie używania alkoholu u nas.

Tablice, ułożone przez d-ra Roszkowskiego na podstawie danych, zgromadzonych w kilku ambulansach warszawskich, wykazały, że ilość dzieci, używających alkoholu w pierwszym już roku życia, wynosi: w I kwartale 2,35%, w II kwartale 6%, w III kwartale 10%, w IV kwartale 19,6%. Stosunek procentowy dzieci używających alkoholu z wiekiem wciąż wzrasta, wynosząc naprzykład między 2—4 rokiem życia 35%, między 10—12 rokiem 51% i t. d. Zdawałoby się, że są to cyfry wręcz nieprawdopodobne. W jaki sposób dzieci używać mogą alkoholu już w pierwszym roku życia? Oto matki dla uspokojenia krzykliwych dzieci dają im ssać t. zw. „smoczki“, umaczone w wodzie.

Jeszcze bardziej zdumiewające były—dane zebrane w związku z rzeczoną Wystawą pod firmą redakcyi „Przyszłości“ przez niżej podpisanego w drodze ankiety wśród młodzieży płci obojga ze szkół prywatnych polskich w Warszawie.

Na rozesłanych 20,000 kartek otrzymano kartek wypełnionych 4,944, w tej liczbie od 3,382 uczniów (66,38%) w wieku od lat 10—20 i od 1662 uczenic (33,62%), w wieku od lat 8—20.

Z ogólnej liczby 3282 uczniów, którzy nadesłali odpowiedzi, pijących było 2810 (85,62%), niepijących 472 (14,38%). Wśród uczenic: z ogólnej liczby 1662: pijących 1456 (87,6%), niepijących 206 (12,4%).

Wśród owych 2810 chłopców pijących przypada: pijących chętnie 1886, czyli 67,15%, niechętnie: 924 czyli 32,85%. Inaczej wśród dziewcząt: tam z ogólnej liczby 1456 pijących spotykamy 406, czyli 27,82% pijących chętnie, obok 1050 czyli 72,18% pijących niechętnie. To znaczy wśród młodzieży szkolnej na 10 osobników pija blisko 9, i to tak wśród chłopców, jak wśród dziewcząt, a nawet wśród dziewcząt odsetek pijących jest wyższy. Z tej liczby wśród chłopców na 3 — 2 zdradza chęć do picia, 1 zaś pija niechętnie, inaczej wśród dziewcząt: tam z 4 aż 3 pijają bez ochoty, a tylko 1—dla przyjemności. Panienki zatem pijące ulegają przeważnie wpływowi otoczenia, domu rodzicielskiego, pijają „dla wzmocnienia“.

Na dwa jeszcze szczegóły nader znamienne i smutne zwrócić tu muszę uwagę. Wśród chłopców pijących 5,84%, a wśród dziewcząt 3,57% pija codziennie. A zatem są to alkoholicy w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Co z takich dzieci wyrosnie—strach pomyśleć!

Następnie co do gatunku napojów: wśród chłopców 53,13%,

a wśród dziewcząt 32,9% — pija wódkę, czyli napój obmierzły, wskutkach najszkodliwszy. To już jest szczegół w krajach cywilizacyjnych nigdzie zresztą nie spotykany.

Takie same mniej więcej dane zyskał dr. Skalski na zasadzie kwestyjonarza, rozesłanego w r. 1910 do uczniów i uczenic prywatnych szkół średnich w Łodzi. Tak przedstawia się w praktyce kwestya alkoholizmu wśród młodzieży naszej. W ten sposób między zasadą, niby to przez wszystkich milcząco przyjętą, że alkohol dla dzieci szkodliwy jest bezwzględnie, a stosowaniem tej zasady w praktyce, leży przepaść cała. To też rezultaty obecnego stanu rzeczy są bardzo smutne. Wśród nauczycieli słyhać ciągle skargi ua niedostateczne postępy dzieci w naukach, na roztargnienie, brak uwagi, tępość, brak sumiennosci w wykonaniu swych obowiązków. Lekarze szkolni coraz więcej mają do czynienia z dziećmi, cierpiącymi na wyraźne objawy neurastenji. Pewien nauczyciel ludowy w Zakopanem skarżył mi się kiedyś, że dzieci w szkole jego coraz to bardziej tępieją, co przypisywał wręcz działaniu alkoholu: w poniedziałki dzieci nie rozumieją zupełnie, co się do nich mówi, bo przychodzą do szkoły po prostu pijane, tak iż je trzeba odsyłać do domu.

Jak przeciwdziałać tak smutnemu stanowi rzeczy? Pierwszy środek, jaki się tutaj nasuwa, to—oświata. Należy dzieci pouczać o szkodliwości alkoholu; wszak wiele wśród nich, rzec można bez przesady znaczna większość, instynktem zdrowym wiedziona, do alkoholu wstręt odczuwa; grunt dobry przygotowuje sama natura, trzeba tylko dzieci w szkole pouczyć, że alkohol jest trucizną, i że szkodliwy skutek wywierają nie tylko znaczne, ale i najdrobniejsze wprost ilości alkoholu, Alkoholologia wszakże jest to cała nauka, oparta na naukach przyrodniczych, a w pierwszej linii na fizjologii, znajdująca się również w związku ścisłym z ekonomją polityczną. Tutaj same ogólniki nie wystarczą. Po rzebny jest osobny wykład. Wykład taki prowadzony jest oddawna w wielu krajach, poczęści z dobrym skutkiem. Między innymi wykłady o naturze, i szkodliwości alkoholu są zaprowadzone w Norwegji, Szwecji, Belgji, Francji, Anglji, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. U nas mogłyby być na początek połączone z wykładem higieny, w ten sposób, że na przykład jedna godzina na tydzień w jednej klasie mogłaby być specjalnie poświęconą sprawie alkoholizmu. Wszak widzieliśmy, że alkoholizm trapi i nasze prywatne szkoły polskie, gdzie inicjatywa w tej mierze i wykonanie od nas zależy. Otwiera się zatem przed nami łatwe i wdzięczne pole pracy. Rzeczą najpilniejszej potrzeby byłoby zaprowadzenie wykładów o alkoholu w szkołach dla ochraniarek, w seminarjach, w pierwszej linii—w seminarjum nauczycielskiem w Ursynowie. Przedewszystkiem bowiem zyskać należy przekonanych o słuszności naszej sprawy nauczycieli. Tutaj dotykamy ważnej nader bojączki owych wykładów przeciwalkoholowych: wykłady te powinny być bezwa-

runkowo na zasadach abstynencji w stosunku do młodzieży oparte, a jak tu propagować abstynencję ma człowiek, który sam pije? Czyż w takim razie wykład będzie mógł wyrzucić jakikolwiek wpływ, czy nie będzie raczej tracił hypokryzją? Ze skargami w tym kierunku spotykamy się bardzo często w krajach, które zaprowadziły u siebie odpowiednie wykłady. Tutaj zaradziłyby mogła w pierwszej linii szlachetna propaganda w seminarjach ludowych: czyliż ten, co oddał się szlachetnej, trudnej, a tak mało zyskowej pracy nad ludem, nie jest już tem samem — w znacznej większości wypadków—człowiekiem idei, który mógłby poświęcić tak marną satysfakcję osobistą, jaką daje trunek, gwoli zyskania głębszego wpływu na swoich wychowanków? Co do mnie, jestem zdania, że wiele w tym kierunku zrobić się dało.

Przy wykładach o naturze i szkodliwości alkoholu na inne jeszcze, a niepośledniej wagi natknie się zaraz nauczyciel przeszkody. „Proszę pana, odezwie się chłopiec do nauczyciela, pan nam opowiadał, że źle jest pić, a pan dyrektor codziennie w restauracji siedzi przy piwie“. „A mój tatuś wczoraj wrócił do domu w takim stanie, że się aż zataczał“, odezwie się drugi. Sytuacja, doprawdy, bardzo drażliwa. Nie tylko już karność szkolna, ale wogóle względy pedagogiczne przemawiają za tem, żeby nauczyciel nie stawał sztorcem wobec rodziców, nie potępiał wyraźnie trybu życia rodziców i nauczycieli. Cóż jednak robić, gdy stosunki tak się układają, że życie rodziców jest właśnie niemoralnem i gorszajem. Oto tutaj nauczyciel winien składać dowody wielkiego taktu. Nie może wprost powiedzieć, że picie jest rzeczą złą i niemoralną. Niech natomiast przedstawia jaknajobjektywniej, z całym spokojem, że alkohol niszczy organizm, czyni go mało odpornym na choroby, uboży człowieka materialnie, pozbawia go najlepszych aspiracji duchowych. Niech to wszystko jasno wynika z wykładu. Niech nauka sama przemawia przez usta nauczyciela wymownym swoim językiem. Przedstawiając smutne skutki alkoholu, nauczyciel z łaźnością zyskać może sympatją swych uczniów, boć wszak oni sami cierpią od skutków pijaństwa. Wszak ojciec bije ich po pijanemu, znęca się nad matką, zostawia znaczną część zarobku w knajpie, wskutek czego dzieci cierpią niedostatek. To wszystko nader korzystnie usposobić może dzieci względem nauczyciela, prowadzącego wykład o alkoholu, a przez dzieci szkoła najłatwiej trafić może do rodziców i wyrzucić na nich wpływ zbawienny. Tutaj opierać się może nauczyciel na owej sympatji bezwiednej, z jaką spotyka się abstynencja w zastosowaniu do dzieci. Ojciec, któryby się uśmiechał pobłaźliwie, gdyby jemu osobiście prawił o abstynencji, nie pogniewa się o to, że nauki takie prawią jego dziecku, bo instynkt pewien zdrowy szepce mu jakoś, że dla dziecka owa wódka czy piwo niekoniecznie są odpowiednie, dawał on wprawdzie chłopakowi piwa, ale nie był w gruncie rzeczy całkiem pewien, czy dobrze robi, teraz, gdy się dowiaduje od dziecka, że

nawet owa szklaneczka piwa dla malca szkodliwą być może, trafi mu to zapewne do przekonania. Kto zaś zapewne silniej jeszcze po stronie dziecka stanie, to matka. Matka, która przeważnie sama nie pije, a tem silniej od skutków pijaństwa cierpi, gdyż doznaje złego obchodzenia się ze strony ojca i czuje nędzę, wchodzącą w progę domu, skwapliwie słuchać będzie tego, co jej malec o wódce w domu opowiada, i stanie się w wielu wypadkach energicznym sprzymierzeńcem nauczyciela. Tak to rozmaitemi drogami szerzyć się może wpływ nauki o szkodliwości alkoholu, byle tylko nauczyciel żadnem nieostrożnem słówkiem nie uraził wprost rodzicielskiej powagi.

Niedość na tem. Wykład o alkoholu, zwłaszcza ilustrowany odpowiedniami tablicami, które szczególnie na młodą wyobraźnię działają, może łatwo wywołać w młodych umysłach zapal. Dzieci, widząc dookoła siebie zło, odczuwają pragnienie zapobiegania temu. Chętnie składają przyrzeczenia zupełnego nieużywania napojów alkoholowych i tworzą kółka wstrzeźliwości. W takim razie rzeczą nauczyciela jest ograniczyć się, o ile można, na roli obserwatora, dostarczyć tylko odpowiednich wskazówek i objaśnień i zresztą pozwolić dzieciom działać samodzielnie. W wielu krajach na zachodzie kółka takie istnieją i rozwijają się bardzo pomyślnie. W Anglii dzieci wstępują do „Związków Nadziei“, których istnieje już około 25,000, a które liczą przeszło półczwarta miliona młodocianych członków. Co za olbrzymi przewrót dokona się w życiu społecznem, gdy te milionowe rzesze małych abstynentów wejdą w życie i zaczną wcielać zasady w czyn.

U nas istnieje również samorzutny, zdrowy pęd w tym kierunku. Poł wpływem wykładów o naturze alkoholu, jakie się odbywały u nas w niektórych zakładach prywatnych—(nauczyciel, życzliwie dla sprawy wstrzeźliwości usposobiony, przy każdym przedmiocie budzić może w młodzieży odpowiednie myśli; czyż na przykład epoka saska w dziejach naszych, przy należytem, ściśle z prawdą historyczną zgodnem oświetleniu nie może doprowadzić młodych ludzi do znieprawdzenia alkoholu i wyprzysiężenia go się na zawsze!) — w kilku szkołach w Warszawie i w Łodzi założono kółka przeciwalkoholowe. Władza szkolna przeszkód oczywiście stawiać nie będzie, skoro i ministerjum oświaty w świeżym cyrkularzu zwróciło uwagę na potrzebę pouczania młodzieży o szkodliwości alkoholu. Kółek tych jest dotąd zaledwie kilka, skoro jednak powstały one z własnego popędu młodzieży, jako wyraz istotnej potrzeby społecznej, dają przeto rękojmię normalnego dalszego rozwoju.

Streszczając poprzednie nasze wywody, powiemy, że propaganda antyalkoholowa wśród młodzieży sprowadza się przede wszystkim:

- 1) do zaprowadzenia wykładów o naturze i szkodliwości alko-

holu, obok ciągłego zwracania uwagi przy każdym przedmiocie na spustoszenia, jakie alkoholizm czyni wszędzie,

2) do popierania kótek abstynenckich wśród młodzieży szkolnej.

Te właśnie skromne usiłowania około zaszczepienia młodzieży zdrowych pojęć o alkoholu, usiłowania, które zresztą dla braku miejsca zgrubsza zaledwie mogłem tutaj naszkicować, to jest owa praca u podstaw, która jedynie dać może trwałe oparcie przyszłemu planowemu ruchowi w kierunku propagandy trzeźwości w kraju naszym.

Jakób Glass.

Z DNI GRUNWALDZKICH,

Kraków, d. 17/VII 1910 r.

Czuwa i żyje niezmarła!

Przypomnieliśmy Europie o istnieniu Polaków i o chlubnych kartach naszej historii. Prawda, że pokolenie dzisiejsze odziać się musiało w purpurę chwały przodków, że z uczuciem upokorzenia porównywaliśmy lata 1410 a 1910, ale wszak mamy przed sobą przyszłość, która zgotować nam powinna kiedyś drugi Grunwald. Walki narodów trwają dotąd, są one jeszcze bardziej krwawe i bezwzględne, niż w wiekach dawnych. Nadejdzie jednak czas kiedy nie mieczem ani liczbą wojsk, armat i wystrzelonych nabojów, nie liczbą trupów na pobożowiskach mierzyć się będzie zwycięstwo, ale potęgą i wpływem kultury. A kultura nasza potężnieje, rozlewa się na coraz szersze masy. Od jej kierunku, od podstaw moralnych, na których się oprze, od przeobrażenia skarłatych fizycznie i moralnie pokoleń dzisiejszych w bohaterów zależy przyszłość. *Gwiazda tryumfu zaświeci dla silnych i mądrych tylko wtedy gdy jednocześnie będą czysti i ofiarni.*

Tej wierze w przyszłość narodu naszego oprzeć się nie mogłam, stojąc przed pomnikiem dłuta Wiwulskiego, który ofiarował miastu i Polsce mistrz Paderewski. Wielki artysta muzyk — wstuchany w tony muzyki przyszłości „Prajcom na chwałę“, „Braciom na otuchę“ — zapragnął stworzyć symbol sławy przodków dla pokoleń, które wykarmił gorzki chleb niewoli i upokorzeń. Pomnik Grunwaldu pojęty szlachetnie, strzelisty, górny, piękny w całości, choć może w szczegółach znawcy niejedno zarzucićby mogli, wznosi się na placu Matejki naprzeciw starożytnego, krzepkiego Barbakanu (Rondel Florjański), który jest również jednym z najpiękniejszych architektonicznych zabytków przeszłości. Gdy zabrzmiał prastary hymn Bogarodzica, gdy po mowach marszałka

Badeniego opadły zasłony a wyolbrzymiony posąg Jagiełły z Witolдем u stóp, z rycerzem polskim i Litwinem po bokach, ukazał się różnobarwnemu tłumowi setek tysięcy, na cokół ogromnej budowy pomnika posypały się kwiaty, spłynęły wieńce, a niemilknące okrzyki pokryły fanfarę orkiestr. Odczuł tłum, że prawdę powiedział Paderewski:

„Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści, zrodziła je miłość głęboka ojczyzny“.

W obchodzie grunwaldzkim wzięły udział wszystkie stany i klasy społeczeństwa, w hołdzie dla Jagiełły zjednoczyły się wszystkie stronnictwa polityczne. Do stóp pomnika podążyli polacy ze wszystkich kątów kuli ziemskiej od Nerczyńska aż do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Przekonaliśmy się również, że mamy przyjaciół we Francji, w Anglii, w Czechach, w Rosji, którzy nie tylko przybyli podzielić uroczysty obchód, ale nawet przeważnie władali językiem polskim. Unosiła się nad nimi melodia hejnału z wieży marjackiej, przyświecała iluminacja miasta, Wawelu i Wisły, zgromadził publiczność Konrad Wallenrod (opera Żeleńskiego) w teatrze miejskim. I tak przeszedł dzień pierwszy (15 lipca), rocznica bitwy.

W pochodzie, który w d. 17 lipca przeciągnął od Błoń pod kopcem Kościuszki pod pomnik Jagiełły, a potem na Wawel, wzięło udział przeszło 15 tysięcy ludzi. Było to tryumfalne zjednoczenie przedstawicieli całego narodu w jednym hołdzie, ożywionych tą samą miłością wielkiej przeszłości i tem samym pragnieniem pracy nad odrodzeniem narodu. Najbardziej zastanawiał tłumny udział włościan oraz robotników z partji socjalno-demokratycznej. Z dawniejszych chłopów reprezentacyjnych powstały całe oddziały konnych banderji, zastępy strojnych szeregowanych włościan i włościanek, oddziałów sokolskich włościańskich i góralskich i to ze wszystkich okolic kraju. Przebudziła się dusza włościanina polskiego, stał on się obywatelem, czującym żywo narodowe tryumfy i niedole. Stronnictwo robotnicze, od niedawna dopiero dopuszczane do udziału w narodowych pochodach, wystąpiło w liczbie kilku tysięcy osób z wieńcami i własnymi orkiestrami pod wodzą piosła Daszyńskiego. W patryjotyzm robotników, niewątpliwie odmienny od patryjotyzmu klas posiadających, ale niemniej gorący, uwierzyło wreszcie społeczeństwo nasze. Doszliśmy również do wniosku, że w jednym szeregu iść powinni i mogą włościanie, robotnicy, posłowie, reprezentacje kraju, miast i powiatów i najwyżsi dygnitarze. Pochód był świeckim, bo kardynał Puzyra nie dał się nakłonić do pozwolenia na mszę polową na Błoniach, gdzie przemawiał tylko bisk. Bandurski. Młodzieży akademickiej nie wyznaczono miejsca w pochodzie, ponieważ uchwaliła, ażeby jej obchód nie nosił cech wyznaniowości. Odbył się przeto w dniu pierwszym uroczystości wiec akademicki, rozpoczęty w gmachu uniwersytetu, a ukończony na Wawelu. Tu

młodzież nawoływała do pracy nad ludem i rozpamiętywała najważniejsze polityczne zagadnienia chwili dzisiejszej.

Zaznaczyły również współudział swój w uroczystości Grunwaldu kobiety. W sali rady miejskiej obradował wiec kobiecy, który, poświęciwszy referat pamiętce dziejowej, zajął się wszystkimi ważnymi zagadnieniami kobiecego ruchu u nas.

Wspomnieć jeszcze muszę o szeregu rautów i bankietów, doniosłych ze względu na liczny w nich udział i wypowiedane mowy. Obawiać się należało, że posłużą one za teren do wybuchów narodowego szowinizmu i niechęci w obec Niemców. Społeczeństwo nasze dało jednak dowód wielkiego wyrobienia politycznego i umiejętności panowania nad uczuciami. Zamiast rzucać gromy na Niemców zbierano ofiary na dar Grunwaldzki, na budowę szkół kresowych. Zamiast błyskać pałaszem, czy karabelą wystąpiło 14 tysięcy Sokolstwa z różnych stron kraju. W przesłicznych i znakomicie wyszkolonych ćwiczeniach na Błoniach dowiedli oni korzyści, jaką społeczeństwo w dzisiejszym już swoim stanie odnosi z organizacji Sokolów. W krótkich słowach określiłabym ją 1-o jako demokratyzację i zbratanie się ludzi wszystkich warstw i stanów, 2-o przyzwyczajenie do organizacji, karność i zespołu, 3-o dzielność i sprawność fizyczną, tak potrzebną ze względu na zdrowie nie tylko fizyczne, ale i moralne.

Nie wątpię, że czytelnicy *Przyszłości* z pism codziennych i tygodniowych zacerpnęli dużo szczegółowszych informacji od tych, jakie ze względu na rozmiary pisma naszego dać mogłam. Ale i na tych kartkach zaznaczyć trzeba było, że w jedności siła i że dni grunwaldzkie były ważnym krokiem naprzód w tem zespoleniu.

I minęły dni grunwaldzkie, dni uroczyste, radosne, promienne dla całej Polski. Kraków wypełniały tłumy. Policja liczyła zameldowanych koło 100 tysięcy, drugie tyle przyjechało tylko na dzień lub rozlokowało się po domach krewnych, można tedy liczyć uczestników zamiejscowych zjazdu na 200 tysięcy ludzi. I uderzały serca zgodnem tętnem, a wielotysięczna masa ożywiona jedną podniosłą myślą: „żyjemy i żyć będziemy“ rozlewała się po ulicach przastrego grodu. Nie było policji ani wojska, gwardje obywatelskie atrzymywały porządek i ku wielkiemu zdumieniu cudzoziemców nie zaszło nigdzie najlżejsze zakłócenie porządku, nie widziano pijaków, we dni ani w nocy nie robiono burd i hałasów.

Niewątpliwie przyczyniła się do tego i galicyjska Eleuterja. W dn. 16 lipca odbywał się zjazd jej delegatów. Do późnej nocy radzono nad dalszą działalnością Towarzystwa. Najważniejszą z uchwał przyjętych jest postanowienie usunięcia z szeregów naszych członków czasowych. Hasło *nie pić* ustąpi zatem miejsca innemu: *zwalczać alkoholizm pod każdą postacią i w każdym z jego przejawów*. A na taką zbiorową walkę zdobyć się mogą

tylko zdecydowani abstynenci, którzy na całe życie zaprzysięgli wstrzemięźliwość.

Skonstatowano podczas obrad, że bardzo pomyślnie rozwija się oddział w Jaśle i we Lwowie. Oddział lwowski, przez lat parę nieczynny, ożył i liczy obecnie 300 członków dożywotnich. W Jaśle oddział 130 członków, przeważnie robotników, ożywia duch szczerzego oddania się sprawie.

Na murach Krakowa przez ciąg dni grunwaldzkich rozwieszona była odezwa Eleuterji, która powinna służyć za wzór, jak oddziaływać na tłumy w chwilach uroczystych, pozornie przeznaczonych dla używania i nadużywania. Odezwę tę przytaczam w całości:

„Polacy! Wielka rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem to uroczyste dla nas narodowe święto. Obowiązkiem jest każdego Polaka uczcić ją godnie. Okazałe pomniki, wystawne nabożeństwa i obchody, płomienne mowy i czar pieśni—wszystko to przyczynia się do podniesienia nastroju ducha wśród rzesz narodu, o ile one do przyjęcia wyższych wrażeń będą zdolne i same w uroczystościach wezmą udział. Niestety, iluż to między nami znajdzie się obojętnych, ilu takich, dla których kieliszek jest całą treścią życia, a knajpa jedynym miejscem duchowej rozrywki!

„Powszechna jest i uzasadniona skarga na ciężkie czasy i coraz trudniejsze warunki bytu. Mimo to wielu z nas lekkomyślnie trwoni grosz na tak kosztowną truciznę alkoholową, zabijającą zarówno fizycznie, jak moralnie. Na wiele potrzeb życia środków nam brak, na pijaństwo choćby u żebraka fundusz jest.

„Rodacy! Niech przynajmniej teraz w dniach obchodu tak wielkiej narodowej rocznicy zbudzi się w nas poczucie ogromnej krzywdy, jaką sobie i potomstwu wyrządzamy, używając i racząc drugich napojami alkoholowymi.

„Niechaj w dniach tych żadne usta polskie nie tkną kieliszka ani szklanki z tą trucizną. Przez pamięć i cześć dla chrobrych pod Grunwaldem czynów naszych wielkich przodków i tlejącą na dnie serca każdego Polaka iskrę błogiej nadziei na przyszłą wolną Polskę „błagamy Was o to i uroczycie zaklinamy“.

Zaklęcia podziałyły: nie było pijanych, a nawet podochoconych — *pro patria*.

Dr. Z. D. Golińska.

Sprawy nasze i nam bliskie.

Na obchód grunwaldzki w Krakowie od Zarządu Głównego Towarzystwa „Przyszłość“ wysłane zostało do komitetu krakowskiego następujące powitanie:

„Grunwald stanowi w przeszłości naszej świetlaną chwilę, z której płyną poważne wskazania dziejowe.

Podczas zmagania dwóch prądów — w zgodzie podjętej praw obrony a pyszałkowego praw pomiatania — zwycięstwo dostało się pierwszej.

Ze zwycięstwa tego wyrasta rozkwit jednej z najżywoźniejszych kultur, która — nawet straciwszy warunki rozwoju normalnego — prze naprzód i wśród obcych wywalcza sobie poszanę.

Wywalcza, bo wspartą została na najszlachetniejszych pierwiastkach dążeń ludzkich — braterstwie i miłości dobra.

By na straży pierwiastków tych wytrwać, niewolno nam popełniać błędów dawnych, niewolno trwonić sił na marne, lecz skupiać je i wzmacniać należy, gdy zwłaszcza warunki zewnętrzne tak nas smagają, wznawiając boje grunwaldowe w postaci nowej.

Z zapasów obecnych pomiędzy rozbieżnymi kierunkami kultury ci ostaną, co wartość moralną osiągną, co zdrowego na przyszłość rozwoju ziarna siał będą, co duchem swym nad ciałem panować zdołają.

Towarzystwo zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholowych „Przyszłość“, łącząc się dzisiaj z nastrojem podniosłym zgromadzonych u stóp Wawelu Rodaków, śle im serdeczne pozdrowienie i nawołuje do trzeźwości zupełnej w dalszej ich pracy ku wspólnym naszym ideałom. Obyśmy — ślubując dzisiaj wstrzeźliwość powszechną od alkoholu — stali się innym ludom przykładem i zniewolili je przez to do poszanowania nas i praw naszych“...

Kraków. Krakowski oddział Eleuterji uchwalił solidaryzować się z urządzeniem obchodu grunwaldzkiego i wziąć w nim czynny udział, a mianowicie: a) rozlepić odezwę wzywającą do powstrzymania się od wszelkich napojów alkoholowych w ciągu dni obchodu; b) wydać i masowo rozrzucić grunwaldzki numer Wyzwolenia; c) przyjąć udział w pochodzie; d) urządzać zjazd delegatów w d. 16 lipca wieczorem.

Kongres narodowy polski w Waszyngtonie uchwalił następującą rezolucję, która świadczy, iż niebezpieczeństwo alkoholizmu należycie jest przez polaków amerykańskich rozumianem:

„Zważywszy, że w Ameryce istnieje mnóstwo t. zw. instytutów medycznych, oraz wielu lekarzy, którzy złudnemi obietnicami w formie przesadnych ogłoszeń i pamfletów bałamuca lud polski t. zw. patentowanemi lekarstwami, zawierającemi szkodliwe składniki i podkopują zdrowie licznych ofiar;

zważywszy, że wiadomości o tych instytutach medycznych i patentowanych lekarstwach dochodzą i szerzą się wśród Polaków głównie drogą ogłoszeń, umieszczanych w czasopismach polskich;

zważywszy, że alkoholizm w zatrważający sposób rozpowszechnia się pośród naszego ludu w Ameryce, niszcząc go moralnie, fizycznie i ekonomicznie;

Kongres uchwala:

Poleca się wszystkim czasopismom polskim, aby ze szpalt swoich usunęły bezwzględnie wszystkie ogłoszenia wszystkich t. zw. instytutów medycznych i patentowanych lekarstw.

Poleca się wszystkim polskim organizacjom w Ameryce bez wyjątku, aby z całą energją występowały przeciw pijaństwu w polskich klubach na zebraniach i zabawach“.

Rezolucja przedstawioną została kongresowi przez sekcję polityczną w porozumieniu z Tow. lekarzy polskich w Ameryce i uchwaloną na posiedzeniu plenarnem.

Polska praca abstynencka za oceanem rozwija się, jakkolwiek powoli. W Chicago istnieją od 2 lat dwa towarzystwa abstynenckie, założone przez W. Lutosławskiego. W Kanadzie powstał przed kilku tygodniami Związek abstynentów polskich, założony przez pp. Gerzabków.

Poznań. Zjazd delegatów Wyzwolenia, który odbył się dnia 28/II b. r., wykazał istnienie 40 kół z liczbą członków 1919, t. j. o 423 więcej, niż w r. ubiegłym. Przeszło czwarta część (550) członków złożyła przyrzeczenia dożywotnie. Młodzieży pon. 25 lat liczono 921 osób, kobiet 804. Rozwój towarzystwa zasługuje na wielkie uznanie, a zwłaszcza fakt, że coraz więcej młodzieży znajduje się w szeregach walczących za naszą ideę. Przeważną liczbę członków stanowią robotnicy (709), rzemieślnicy (658) i włościanie (277). O działalności towarzystwa sądzić można na podstawie 454 urządzonych zebrań, przeważnie miesięcznych i 359 odczytów i wykładów. Pociuszającym jest również żywy udział, jaki w zebraniach tych biorą członkowie. Podczas zjazdu wygłoszono następujące referaty: dr. Gantkowski. „O stacjach opiekuńczych dla alkoholików“ i ks. Ludwiniak z Ostrowa „O zwalczaniu alkoholizmu przez krzewienie oświaty“. Zaznaczyć również należy, że członkowie towarzystw abstynenckich w Zaborze pruskim poczuwają się do regularnego uiszczania składek, tak, że Wyzwolenie nie walczy z niedoborem materjalnym, jak inne nasze organizacje.

Poznań. W d. 1 marca odbyło się Walne zebranie Związku księży abstynentów. Związek liczy 77 członków i rozwija się się b. pomyślnie.

Lwów. W d. 27 maja odbyło się walne Zgromadzenie lwowskiego Koła Tow. Eleuterja - Wyzwolenie przy udziale delegatów z Krakowa od Zarządu Gł. Eleuterji, Akademickiego Koła tegoż T-wa, Tow. Szkoły Ludowej, Związku Nadziei i Ethosu. Wobec tego, że ostatnie lata były w działalności Eleut. we Lwowie okresem martwym, omawiano głównie program pracy na przyszłość. Postanowiono łączyć pracę abstynencką ze wszelkimi pracami etyczno-oświatowymi i w tym celu porozumieć się z kołami Tow. Szkoły Ludowej. Na czele zarządu lwowskiej Eleut. stoi nadal znany higienista dr. Eugenjusz Piasecki. Powitać również należy ra-

nej

Skład

Bartosńska, J.
Fl. Francikowski (zast.)
Wł. Juwiler (sekretarz), red.
dr. T. Łapiński (zast. przew.)
A. Puławski (zast. skarbnika)
ski, Wł. Skawronjek, J. Wizenberg

Pierwsze posiedzenie plenarne

Tow. odbyło się d. 10 lipca r. b. z udziałem
dek dzienny obejmował: 1) zdanie sprawy z działalnośc
sowej nowego Zarządu, 2) sprawę podatku, 3) sprawę
grunwaldzkiego, 4) sprawę porozumiewania oddziałów prowincje
nalnych z Zarządem głównym, 5) sprawy bieżące i 6) wolne
wnioski.— Uchwały powzięto następujące: 1) Uchwalono przystą
pić do zbierania uchwalonego w kwietniu podatku. 2) Z powo
du obchodu grunwaldzkiego postanowiono przesłać na imię Ko
mitetu krakowskiego stosowne powitanie. 3) Uznano za właś
ciwe, ażeby oddziały poszczególne w ważnych sprawach, szcze
gólnie zaś przy występowaniu nazewnątrz, porozumiewały się
uprzednio z Zarz. głównym. 4) Postanowiono, ażeby na posie
dzeniach Zarządu gł. poddawać rozprawom te tylko wnioski po
za porządkiem dziennym, które zostały uprzednio przedstawione
prezydjum. 5) Powzięto uchwałę, by w organie T-wa podawać
skład osobisty zarządów w oddziałach poszczególnych i w tym
celu zażądać od oddziałów nadsyłania odnośnych wykazów.

Zeszyt niniejszy wydany zostaje zamiast numerów letnich za lipiec,
sierpień i wrzesień. Niezależnie od tego Czytelnicy otrzymają wkrótce bez
płatne dziełko, poświęcone wykładom o alkoholizmie w szkole.

Przedpłata z przesyłką w Warszawie, Król. i Ces. rocznie r. 1.60 k., półr.
80 k. Zagranicą rocznie 4 kor. lub 3 mar. 60 f.

Cena tego numeru 20 kop.

Przedpłatę na „Przyszłość” wnosić można w administracji oraz we wszyst
kich księgarniach krajowych i zagranicznych. Sprzedaż numerów pojedyn
czych w administracji i w kioskach.

Kancelarja Zarządu głównego To
warzystwa „Przyszłość” czynna jest
w dni powszednie od godz. 5—9 w.

Redakcja otwarta (wtorki i czwartki
7¹/₂—8¹/₂ wiecz.) Administracja (5—9
wiecz.) prócz dni wypoczynkowych.
Warszawa, Bracka 18, telef. 126—68.

Adres Towarzystwa, Redakcji i Administracji: Bracka 18, tel, 126-68.

Numer następny ukaże się 1 października:

... oraz
... organizmów i celem
... do życia hygie-
nicznego.



...straktu
i zalecane przez leka-
rzy jako źródło siły
dla osłabionych i zde-
nerwowanych.

Żądać wszędzie.

4.50
Towarz. „Nektar”
Długa 5, tel. 772.

redak. „Przyszłości” naby-
wać można wszelkie wydawni-
ctwa w zakresie działalności
przeciwalkoholowej.

Poświęcony sprawom wychowania fizycz-
nego i wogóle normalnego rozwoju ciała
RUCH wychodzi w Warszawie 11
i 26 każdego miesiąca,
drukuje obecnie: „Wskazówki do pro-
wadzenia gimnastyki domowej wedle za-
sad naukowych”.

Cena roczna: rb. 2.40, z odnosh. 2.70, z
przes. 5.40. Adres red.: Wielka 11 m. 8,
tel. 155-45.

Frutil!

Jedyny napój, zastępujący w zupełności wino i piwo

Moszcz owocowy (WINO Bez Alkoholu)

fabryki „Junona”, Góra, p. Starożreby (gub. Płocka)

(założone: w roku ubiegłym przez W. i Z. Popkowskich)

1/1 butelka 32 kop., 1/2 butelki 20 kop.

(za próżną butelkę zwrot 5 kop.)

Ceny powyższe obowiązują dla Warszawy. Dla
prowincji dolicza się przewóz i opakowanie.

BIURO SPRZEDAŻY na Warszawę

SIENNA 23 tel. 46-98.

ROMAN KUNKEL

Żądać wszędzie.

Wielk. medal 1sr. Wyst.
Ogrodn. w Warsz. 1910.

Medal srebrny Wyst.
Przem.-Roln.
Częstochowa 1909.

Kierunek literacki tego numeru objęła dr. Z. Daszyńska-Golińska.

Wydawcy i Właściciele Towarzystwo „PRZYSZŁOŚĆ”.

Odpowiedzialny Redaktor Leonard Kozłowski.

Drukarnia L. Bogusławskiego, Warszawa Ś-to Krzyska 11.